Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok I | ŁÓDŹ, WTOREK 9 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 68

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Nie odnowiliśmy traktatu z Rumunją!

Polska żąda zastosowania do Rosji ducha Locarna.

Bukareszt, 8 marca.

Rokowania w sprawie traktatu między Polską a Rumunją zostały odłożone z powodu choroby Bratianu.

Termin traktatu upłynął 3 b.m. Ponieważ żadna ze stron nie wypowiedziała go — automatycznie przedłuża się on jeszcze na miesiąc.

W rumuńskich sferach politycznych obiega pogłoska, że rząd polski zamierza wprowadzić pewne zmiany do traktatu, wypływające ze zmienionego stanowiska Polski w stosunku do sowietów po wizycie Cziczerina w Warszawie.

Polska żąda, aby w stosunku do sowietów był zastosowany duch Locarna.

Rząd polski wdrożył kroki o zawarcie paktu „nonagression" między Polską, Rumunją a sowietami, w którym granice rumuńsko-sowieckie zostałyby zagwarantowane.

Rząd, skazany na śmierć.

Wyrok w bułgarskim procesie politycznym.

Sofja, 8 marca.

Wczoraj zakończył się tu proces polityczny. Oskarżeni byli przywódcy agrarno-komunistycznego frontu, którzy wyemigrowali zagranicę oraz członkowie stronnictwa komunistycznego.

Na podstawie ustawy o ochronie państwa, skazani zostali na śmierć przez powieszenie byli ministrowie: Aleksander Obow, Nedielka Atanazow, Krysto Stojanow, Piotr Janow i Cyryl Pawłow, b. poseł w Białogrodzie Kosta Todorow jako też trzej przywódcy komunistów. Wszyscy skazani przebywają zagranicą

437 milionów chińczyków

może w przyszłości zadecydować o losach świata.

Londyn, 8 marca.
Agencja Wschodnia

Z Tokio donoszą, że według ostatniego spisu ludności ogólna ilość mieszkańców Chin wynosi 436 miljonów dziewięćdziesiąt pięć tysięcy.

Pekin zamieszkiwany jest przez 4 miljonów, zaś Szanghaj przez 5 milj. 500 tysięcy mieszkańców.

Chory Bratianu obalony?

Londyn, 8 marca.
Agencja Wschodnia

Jak donoszą z Bukaresztu, gabinet Bratianu został obalony.

Król powierzył podobno misję tworzenia gabinetu profesorowi Jorge. Wiadomość ta nie została dotychczas definitywnie stwierdzona.

Zoneczka też upiła się..

i wyrzuciła męża przez okno.

Paryż, 8 marca.

Mieszkaniec miasta Caen, 40-letni Ambroży Travers, powróciwszy do domu, zastał swą o 16 lat starszą żonę pijaną, co jej się zresztą często zdarzało.

W odpowiedzi na wymówki męża, pijaczka rzuciła się na niego i pchnęła tak mocno, iż nieszczęśliwy wyleciał oknem, przy którem stał, z drugiego piętra na bruk.

Travers uległ złamaniu kręgosłupa i przewieziony do szpitala wkrótce zmarł.

SKANDAL POZYCZKOWY.

Tranzakcję z Dillonem mógł zawrzeć tylko głupiec lub szaleniec, ale w każdym razie człowiek złej woli.

Widmo 400-miljonowego niedoboru budżetowego w roku bieżącym niepokoi poważnie sfery sejmowe.

Za taką gospodarkę, jaką prowadził p. Władysław Grabski, powinno się iść prosto z prezydium rady ministrów za kratki trybunału stanu.

Sprawozdawca parlamentarny „Il. Republi" (L) telefonuje:

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej z racji rozpatrywania sprawy wypłat pożyczek państwowych mówcy ostro krytykowali działalność b. ministra skarbu, p. Władysława Grabskiego.

Posłowie Rozmaryn i Byrka z całą bezwzględnością napiętnowali szkodliwą działalność Grabskiego, a poseł Wyrzykowski raz jeszcze oświadczył, że przygotował wniosek o stawienie przed trybunałem stanu b. premjera i ministra skarbu p. Władysława Grabskiego za sprzeczną z konstytucją działalność przy zawieraniu umów finansowych z zagranicą.

Konwencje, rujnujące naród.

Wczoraj członkowie komisji w przemówieniach swych podkreślili, że konwersja dawnych pożyczek wewnętrznych poderwała zaufanie ogółu do wszelkiego rodzaju takich pożyczek, co może fatalnie się odbić w przyszłości. Oddajemy jednak głos mówcom.

Pierwszy przemawiał poseł Kucharski (Z. L. N.), który wygłosił obszerny referat na ten temat.

Następnie poseł Wyrzykowski (Wyzwolenie) zażądał stwierdzenia kto jest odpowiedzialny za pożyczkę dillonowską.

W odpowiedzi na to poseł Kucharski stwierdził, że aczkolwiek kontrakt pożyczki podpisany jest przez b. posła Waszyngtonie, p. Wróblewskiego, to jednak istnieje pismo, w którem p. Władysław Grabski całkowicie kontrakt akceptuje i zatwierdza.

Poseł Rozmaryn podzielał zdanie referenta, że metody, zastosowane przez poprzedniego ministra skarbu przy konwencji pożyczek wewnętrznych, niezmiernie poderwały zaufanie społeczeństwa do państwa.

Zgubna umowa z Dillonem

Omawiając następnie sprawę pożyczki dillonowskiej mówca stwierdza, że podobną tranzakcję mógł zawrzeć tylko człowiek złej woli, lub szaleniec, trudno jednak uwierzyć, aby nie było w tym złej woli.

Najwyższy czas, aby ludzie działający świadomie na szkodę państwa ponieśli zasłużone kary.

Poseł Byrka (Piast) domagał się rewaloryzacji pożyczek wewnętrznych i zapowiadał zgłoszenie konkretnego wniosku w tej mierze.

Pożyczkę dillonowską nazywa poseł Byrka jednym wielkim skandalem, podkreślając przytem, że tam bezwzględnie obok głupoty i nieznajomości rzeczy była zła wola ludzi, którzy te tranzakcje zawarli.

Ludzie ci muszą być ukarani.

Przed trybunałem stanu.

Poseł Wyrzykowski przypomniał przedewszystkiem, że już przy omawianiu pożyczki zapałczanej zapowiedział w imieniu „Wyzwolenia" wniosek o postawienie b. ministra skarbu, Władysława Grabskiego, w stan oskarżenia przed trybunał stanu, gdyż w jednej tylko tej sprawie pogwałcił konstytucję, która zabrania ministrowi skarbu zaciągania pożyczek bez uprzedniego ustawowego upoważnienia ze strony sejmu.

Sprawa pożyczki dillonowskiej przekonała go jeszcze bardziej o potrzebie tego oskarżenia, albowiem nie wolno ministrowi okłamywać i oszukiwać ciał ustawodawczych, tak, jak to czynił p. Władysław Grabski.

25 lat niewoli.

Poseł Wyrzykowski wyraził przekonanie, że mimo ciężkiego stanu gospodarczego Polski należało raczej zrezygnować z pożyczki dillonowskiej, a nie zawierać jej na warunkach, które krępują ręce państwa na 25 lat.

Niebezpieczeństwo, jakie wynika z pożyczki dillonowskiej rzuca się w oczy przy analizie budżetu na r. b.

Deficy budżetowy.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że deficyt budżetowy wynosi na papierze 202 miljony.

W rzeczywistości zachodzi obawa, że niedobór dojdzie do 400 miljonów.

W samym styczniu było 33 miljony deficytu, a druga połowa roku będzie z pewnością znacznie cięższa, niż pierwsza, gdyż jest iluzją mniemać, że uda się w tym roku wyciągnąć ze zrujnowanej ludności półtora miljarda złotych, tak, jak w 1925 roku.

Wobec tego może zajść taki wypadek, że w razie braku gotówki na zapłatę chociażby jednej raty pożyczki dillonowskiej, możemy pewnego dnia znaleźć, zgodnie zresztą z kontraktem, w głównej kasie kolejowej agentów dillonowskich w charakterze kasjerów.

Liczmy na własne siły!

Uważam, kończy poseł Wyrzykowski, że wobec niesłychanych trudności przy otrzymaniu pieniędzy z zagranicy, musimy szukać dróg własnych, choćby takiej, jak wprowadzenie pieniądza pomocniczego, lub hipotecznego.

Poseł Michalak (NPR), krytykował sposób, w jaki przeprowadzono waloryzację pożyczek wewnętrznych i żądał ich spłacenia w pełnej wartości, choćby przez zamianę na pożyczki długoterminowe.

Delegat ministerstwa skarbu stwierdził, że po podpisaniu kontraktu o pożyczkę dillonowską, koncern Dillona wyjaśnił dodatkowo, że zabezpiecza swą pożyczkę tylko na tych kolejach, które istniały w styczniu 1925 roku.

Poseł Rymar (ZLN), apelował do ministra skarbu, aby nie robiono utrudnień specjalnie ludności wiejskiej przy konwersji pożyczek.

Co do pożyczki dillonowskiej przypomina, że nawet w razie zaciągnięcia nowej pożyczki, będą duże trudności ze spłatą, albowiem, według kontraktu, pożyczka dillonowska nie może być spłacona przed 1928 rokiem.

Poseł Dąbski (Stronnictwo chłopskie) oświadczył, że gdyby rząd był inaczej spłacał pożyczki, to mógłby liczyć na otrzymanie większej pożyczki od Polonji amerykańskiej, choćby nawet w wysokości 100 miljonów dolarów.

Delegat ministerstwa skarbu p. Lubieński, prosił, aby tymczasem nie uchwalać pozycji w walucie zagranicznej według kursu proponowanego przez referenta i aby odłożyć tą sprawą do trzeciego czytania.

Gdańscy wrogowie Polskì.

Nienawiść szowinistów

ujawnia się w kolportowaniu wieści, podrywających nasz autorytet zagranicą.

Gdańsk, 8 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Londynu, że usiłowania rządu polskiego w celu uzyskania w Londynie kredytów za pośrednictwem banku angielskiego i finansistów amerykańskich spełzły na niczem.

Warszawa, 8 marca.

Doniesienia pism gdańskich o rzekomem nieudaniu się pertraktacji rządu polskiego z bankami angielskimi i amerykańskimi w sprawie kredytów dla Polski są o tyle pozbawione prawdy, że rząd polski żadnych pertraktacji z wymienionymi bankami w Londynie nie prowadzł.

Podobnego rodzaju wiadomości stanowią dalszy ciąg kampanji, mającej na celu utrudnienie zarówno finansowej jak i politycznej sytuacji Polski.

Dobra wola socjalistów

nie równoważy zakusów zjednoczonej hakaty.

Gdańsk, 8 marca.
Polska Agencja Telegraficzna

Znana przywódczyni angielskiego ruchu robotniczego, jedna z najwybitniejszych działaczek Labour Party miss Philipps wystosowała do gdańskiej socjal - demokracji pismo, wyrażające zadowolenie z urządzonej w styczniu w Gdańsku manifestacji pacyfistycznej przy udziale socjalistów gdańskich, polskich i niemieckich — pod hasłem porozumienia niemiecko - polsko - gdańskiego.

Przywódca socjalistów gdańskich, obecny wiceprezydent senatu w. miasta Gehl w odpowiedzi swej na to pismo podkreśla zabiegi socjalistów gdańskich na rzecz porozumienia Gdańska z Polską i stwierdza przytem, że zarówno po stronie gdańskiej, jak i polskiej istnieje w tym kierunku szczera chęć i dobra wola.

GENEWA CZEKA...

ZAŁATWIAJĄC TYMCZASEM ROZMAITE CZYNNOSCI WSTĘPNE ORAZ SPRAWY FORMALNE i DRUGORZĘDNE,

Z chaosu plotek i pogłosek

nie wyłania się dotychczas żadne rozwiązanie istniejących trudności.

Genewa, 7 marca.

(Od specjalnego wysłannika „Il. Republiki").

Nastrój podniecenia i fałszywych pogłosek panuje dziś od rana w Genewie.

Reasumując wszystkie wersje, można stwierdzić, że w sprawie miejsca dla Polski w radzie ligi panuje pesymizm w kołach sekretarjatu ligi.

W ogóle w lidze wrażenie silne wywarł gwałtowny napływ niemców do Genewy.

Panują trzy tendencje: Po pierwsze, odroczenia wszystkich spraw związanych z reorganizacją rady do września, po przyjęciu, oczywiście, Niemiec do ligi i rady.

Druga — polega na odroczeniu, po przyjęciu Niemiec i Hiszpanji do rady.

Trzecia wreszcie — udzielenia Polsce miejsca niestałego, po wejściu Hiszpanji na stałe do rady.

Zdenerwowanie widoczne w łonie wszystkich delegacji.

Pomimo, iż osobiste stanowisko Chamberlaina jest skłonne do kompromisu i uszanowania uzasadnionych rewindykacji innych państw, dziennikarze angielscy twierdzą, iż przybył on z mandatem imperatywnym od gabinetu Baldwina.

Członkowie delegacji szwedzkiej mówią, iż będą się sprzeciwiali również udzieleniu miejsca Hiszpanji, stojąc na zasadniczem stanowisku przeciw reorganizacji rady.

Hiszpanja zdecydowana jest bronić swego żądania bezwzględnie i grozi nawet wystąpieniem z ligi.

W tej chwili krzyżują się dwie sprzeczne pogłoski: jedna dowodzi, że Hiszpanji szanse zmalały do minimum, a druga, że Hiszpanja ma już miejsce zapewnione.

Delegacja niemiecka przyjechała z wielkim przepychem, przywożąc olbrzymie automobile oraz cały sztab dziennikarzy.

Dziś ukazali się na ulicach Genewy specjalnie umundurowani kolporterzy pism niemieckich. Dr. Łaszcz.

Portugalczyk — prezydentem zgromadzenia.

Otrzymał 36 głosów na 48 głosujących.

Genewa, 8 marca.

Na odbytem po południu plenarnem posiedzeniu zgromadzenie ligi narodów wybrało 36 głosami na 48 prezydentem zgromadzenia przewodniczącego portugalskiej delegacji da Coste, b prezesa rady ministrów.

Duński poseł w Berlinie Sahl otrzymał 8 głosów.

Da Coste dziękował za zaszczytny wybór, wskazując na doniosłe znaczenie mającego nastąpić wejścia Niemiec do ligi, które jest jednem z największych następstw nowego ducha, ducha Locarna. Przewodniczący wyraził nadzieje, że dalsze narody przyłączą się do ligi.

Porządek dzienny obecnej sesji

nie przewiduje żadnych spraw, interesujących bezpośrednio Polskę.

Genewa, 8 marca.

Dziś odbyło się tu pod przewodnictwem przedstawiciela Japonji wicehrabiego Ishi pierwsze poufne posiedzenie rady ligi narodów. W posiedzeniu tem wzięli udział następujący delegaci: Paweł Boncour — Francja, sir Austen Chamberlain — Anglja, Scialoja — Włochy, Mello Franco — Brazylja, Quinones de Leon — Hiszpanja, Benesz — Czechosłowacja, Vandervelde — Belgja Unden — Szwecja i Guani — Urugwaj.

Ustalono ostatecznie porządek dzienny obecnej sesja. Figurujące na porządku dziennym główne sprawy są następujące: Układ między Anglją a Irakiem w sprawie stosunku mandatowego (kwestja Mossulu); ustalenie terminu oraz miejsce zebrania się komisji przygotowawczej międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej; mianowanie prezydenta oraz członków komisji rządzącej Zagł Saary; sanacja finansowa Austrji i Węgier; sprawozdanie komisji mandatowej, dotyczące Syrji.

Następne posiedzenie rady odbędzie się we wtorek, dnia 9 b. m. przedpołudniem.

Pierwsze nieoficjalne starcie

między delegatami Włoch i Niemiec.

Gdańsk, 8 marca.

Specjalny korespondent „Danziger Zeitung" informuje, że na wczorajszych naradach w hotelu Beau - Rivage, pod koniec dyskusji przedstawiciele Niemiec wystąpił z wnioskiem o wyłonienie specjalnej komisji, która przygotowałaby dla sesji wrześniowej memorjały w sprawie rozszerzenia rady ligi poza Niemcy.

Według wniosku Niemcy przyjęte zostałyby zaraz na obecnej sesji i przedstawiciel Niemiec uczestniczyłby w komisji.

Przedstawiciel Włoch, Scialoia, odpowiedział na to wysunięciem wniosku również o wyłonienie komisji, która jednak musiałaby opracować memorjały o rozszerzeniu rady w ciągu dwuch dni najbliższych,

Między Scialoją i delegatami niemieckimi miało wywiązać się ostre starcie, przyczem Briand poparł stanowisko Scialoi.

Wskutek kategorycznej nieustępliwości niemców nie osiągnięto żadnego rezultatu.

Rozmowa Chamberlaina ze Skrzyńskim

o wyjątkowem położeniu ich rządów i delegacji.

Genewa, 8 marca.

Rozmowy kierowników poszczególnych delegacji, poświęcono zasadniczej sprawie rozszerzenia rady ligi, kontynuowane będą w szybkim tempie.

Wczoraj wieczorem premjer Skrzyński odbył naradę z p. Chamberlainem.

Angielski minister spraw zagranicznych przedstawił wyjątkowe położenie delegacji angielskiej, uzależnionej od opinii publicznej i uchwał gabinetu brytyjskiego.

W odpowiedzi na to premjer Skrzyński podkreślił, iż rząd polski z uwagi na zupełnie jednomyślne i zwarte stanowisko opinji publicznej swego kraju, znajduje się w jeszcze bardziej delikatnem położeniu.

Pozatem minister Skrzyński prowadził żywe rozmowy z Briandem.

Z rozmów tych można wyprowadzić wniosek, że delegacja francuska pragnie uwzględnić w jaknajszerszym zakresie życzenia Polski.

Niemcy nie chcą mówić,

zanim ich podanie nie będzie załatwione definitywnie.

Berlin, 8 marca.

Prasa niemiecka omawia sytuację w Genewie. Pisma przewidują, że na skutek wyjazdu Brianda, który powróci do Genewy dopiero w środę lub czwartek przyjęcie Niemiec nastąpi dopiero w końcu bieżącego tygodnia, a sesja zgromadzenia i rady ligi przedłuży się, być może, na cały tydzień następny.

Delegacja niemiecka nie może się definitywnie wypowiedzieć w sprawie rozszerzenia rady ligi, dopóki Niemcy nie uzyskają stałego miejsca w radzie.

Smutne horoskopy paryskie.

Stałe miejsca w radzie otrzymają tylko Niemcy i Hiszpanja.

Paryż, 8 marca.

Korespondent „Echo de Paris" informuje dziś z Genewy, że wczoraj wieczorem cała dyskusja w sprawie powiększenia rady ligi zatrzymała się na martwym punkcie i faktycznie zacznie się na nowo po powrocie Brianda. Korespondent przewiduje, iż w rezultacie tylko Hiszpanja i Niemcy otrzymają stałe miejsca.

Sowiety interesują się stanowiskiem Polski.

Rzym, 8 marca.

Ambasador sowiecki w Rzymie, Kerzencow, w ostatnich dniach żywo interesuje się sprawą żądania Polski stałego miejsca w radzie ligi.

Wypytywał naprzykład, spotkanych na recepcji dyplomatycznej polaków, co myślą, że Polska zrobi w razie odrzucenia jej żądania przez radę.

Podobne pytania stawiał również poseł turecki w Rzymie.

...NA NOWY RZĄD FRANCUSKI,

KTóRY BĘDZIE RZĄDEM KONCENTRACYJNYM Z BRIANDEM LUB HERRIOTEM NA CZELE.

Narady w pałacu Elizejskim.

Paryż, 8 marca.

Agencja Wschodnia.

Prezydent Doumergue przybył tutaj z Ljonu i natychmiast udzielił posłuchania Briandowi i de Selve'mu.

„Matin", pisząc o przesileniu, stwierdza, że wszyscy politycy, z którymi zetknął się prezydent republiki, utrzymywali jednomyślnie, że **najlepiej będzie powierzyć misję tworzenia nowego gabinetu Briandowi.** Natomiast, gdyby ten propozycję tego rodzaju odrzucił, wymieniano Herriota, gdyby zaś i ten również nie zgodził się na utworzenie nowego rządu, wtedy — zdaniem kół urzędowych — powołaćby należało dawniejszego ministra skarbu, Renaulda.

Paryż, 8 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rozmowa Brianda z prezydentem Doumergue'em trwała 20 minut. Opuszczając pałac Elizejski, Briand oświadczył, iż omawiał z prezydentem republiki sytuację polityczną i zdał mu sprawę ze swej podróży do Genewy. Prezydent Doumergue przyjął następnie Herriota.

Popołudniu prezydent odbędzie jeszcze dalsze narady.

Paryż, 8 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Opuszczając Pałac Elizejski, Peret i Chaumet oświadczyli, że **istnieje zamiar utworzenia większości na zasadzie koncentracji.**

W związku z tem **prezydent Doumergue odbył konferencję z deputowanym Blumem, socjalistą.**

Polska Agencja Telegraficzna

Prezydent Doumergue przyjął dziś po południu przewodniczącego komisji finansowej senatu, senatora Lacroix deputowanego Malvy, przewodniczącego komisji finansowej izby oraz sprawozdawcę generalnego Cherona.

Opuszczając Pałac Elizejski, Malvy **oświadczył, że do południa dnia jutrzejszego nikomu nie zostanie powierzona misja tworzenia gabinetu.**

Briand, albo Herriot.

Paryż, 8 marca.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że nowy gabinet utworzy Briand, który zatrzyma większość dawnych współpracowników, powierzając tekę skarbu Caillaux lub Raulowi Peret.

Paryż, 8 marca.

Polska Agencja Telegraficzna

Idea utworzenia gabinetu koncentracyjnego zdaje się pozyskiwać coraz więcej zwolenników nawet wśród grup centrowych.

Opinja uważa Brianda za posiadającego największe kwalifikacje dla utworzenia gabinetu.

Gdyby zrzekł on się tej misji, prezydent Doumerque powierzy ją Herriotowi.

Kartel lewicy zbiera siły.

Paryż, 8 marca.

Polska Agencja Telegraficzna

Grupa radykałów - socjalistów uchwaliła jednogłośnie porządek dzienny, w którym oświadcza, iż grupa zobowiązuje się podtrzymywać jedynie taki rząd który będzie mocno przywiązany do polityki, aprobowanej przez kraj dnia 11 maja i wspaniale wprowadzonej w czyn przez Herriota, Painlevego i Brianda.

Popołudniu grupa prowadzić będzie dyskusję nad wnioskiem dep. Hugueta, wzywającym 30 członków grupy, którzy głosowali przeciwko gabinetowi Brianda, do zobowiązania się, że nie wezmą udziału w przyszłej kombinacji ministerjalnej.

Senatorowie i deputowani grupy republikańsko - socjalistycznej uchwalili rezolucję, która stwierdza, iż **bez należytej dyscypliny w ugrupowaniach lewicowych niemożliwem jest prowadzenie jakiejkolwiek polityki republikańskiej,** oraz nie może być rozwiązane jakiegokolwiek zagadnienia. Grupa udziela swym delegatom mandatu, upoważniającego ich do **spowodowania zwołania plenarnego zebrania grup kartelu lewicy.**

Paryż, 8 marca.

Na dziś wieczór zapowiedziane zostały obrady republikańskich socjalistów radykalnych, na których stronnictwo ma zdobyć pogląd na obecną sytuację wewnętrzną.

Jak dotychczas, w toku obrad okazało się, iż w stronnictwie nurtują dwa prądy, z których jeden domaga się, aby nowy rząd był o charakterze ściśle lewicowym, zaś drugi — aby rząd był specjalnie koalicyjny, bez dopuszczenia do gabinetu komunistów, socjalistów i stronnictw konserwatywnych.

Paryż, 8 marca.

Jak widać z sytuacji dotychczasowej, najwięcej szans w składzie nowego rządu mieć będą stronnictwa lewicowe, jednakże — zdaniem wybitnych polityków francuskich — o utworzeniu ściśle kartelowo-lewicowego rządu mowy być nie może.

Jako przypuszczalnych kandydatów na premjera wymieniają poza innymi jeszcze kombinacje, jak: Briand—Caillaux, oraz Pereta lub de Monziego.

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 9 marca 1926

Zastanówmy się poważnie.

Kiedy jeszcze w prasie demokratycznej traktowało się sprawę ruchu monarchistycznego nieomal żartobliwie, zwracaliśmy już uwagę na poważne znaczenie tego zjawiska, wyrażając równocześnie pogląd, iż przemilczanie pewnych faktów nie rozwiązuje kwestji.

Zagadnienie monarchji pojawiło się w Polsce nowoczesnej po raz pierwszy w okresie okupacji niemieckiej. Narzucona nam wówczas przez niemców i austrjaków koncepcja ustroju państwowego przewidywała królewską formę rządów, która w pierwocinach swych przybrała postać t. zw. „rady regencyjnej". Opracowywana wówczas przez radę stanu konstytucja rozpoczynała się od słów: „Państwo polskie jest monarchją konstytucyjną".

Jest rzeczą wysoce charakterystyczną sar skład rady regencyjnej. Jak wiadom tworzyli ją: ks. arcybiskup Kakowsk książe Lubomirski i hr. Ostrowski, a więc przedstawiciele: wysokiego kleru, arystokracji i wielkiego ziemiaństwa.

Po porażce państw centralnych runęły niezwłocznie wszelkie królewskie pomysły. Upadek trzech cesarstw, potężne trzy rewolucje wytworzyły atmosferę niezwykle radykalną. Polska przybrała charakter republikański, a pierwsze reformy robiły wrażenie, jakgdybyśmy mieli ukonstytuować się w państwo nawet napoły socjalistyczne.

Przez długie lata zdawało się, że myśl monarchistyczna wogóle u nas nie istnieje. Jedno jedyne pismo wileńskie — „Słowo", posiadające znaczenie, zresztą, tylko lokalne, reprezentowało dążenia monarchistyczne. Za redakcją „Słowa" stały nieliczne jednostki ze sfer ziemiaństwa kresowego, a jeśli enuncjacje polityczne pisma tego posiadały pewną wagę gatunkową, to tylko dzięki wielkiej kulturze politycznej i zdolnościom naczelnego publicysty „Słowa", występującego pod pseudonimem „Cat".

Obok „Słowa", które miało jednak swe poważne hasła, drugi organ monarchistyczny, tym razem młodzieży p. t. „Pro patria" w Warszawie, gruntownie kompromitował cały polityczny kierunek, traktując rzecz nieomal groteskowo i dziecinnie naiwnie.

Przed kilku tygodniami wreszcie monarchizm w Polsce wkroczył na szersze tory.

W Częstochowie począł wychodzić pod redakcją posła Ćwiakowskiego który wystąpił z „Wyzwolenia" (sic!) „Głos Monarchisty", przeznaczony dla propagandy idei wśród chłopów.

W Poznaniu odbył się zjazd monarchistów, tym razem z udziałem szeregu polityków o znaczeniu nie tylko lokalnym, ale i ogólno-polskim.

Wreszcie, szczególnego znaczenia i rozgłosu nabrała deklaracja programowa stronnictwa chrześcijańsko-narodowego, które oficjalnie przyjmuje program monarchistyczny, stając się w ten sposób pierwszą parlamentarną placówką tego kierunku.

Widzimy więc, iż sprawy nie można traktować lekkomyślnie i bagatelizująco. Powinna się raczej na temat ten potoczyć poważna dyskusja. Drwinami albo milczeniem nie zabija się prądów politycznych, choćby nawet fałszywych, tym bardziej jeśli są one dostępne i błyskotliwe, pociągają masy, upajają je demagogją i niedoścignionemi marzeniami.

Musimy liczyć się z życiem i faktami. Fakt istnienia w Polsce ruchu monarchistycznego nie ulega wątpliwości, aczkolwiek jest on jeszcze, że tak powiemy, w powijakach i wiele jeszcze upłynąć może wody, zanim szanse realizacji podobnego programu znajdą wyraz w realnych wystąpieniach. Nie trzeba przytym zapominać, że monarchizm, jako taki, jest czynnikiem międzynarodowym i cieszy się czasem protekcją zainteresowanej zagranicy, będąc równocześnie ośrodkiem rozgałęzionych i skomplikowanych intryg.

Jeszcze dziś szczęśliwie występuje tylko idea monarchistyczna, lecz jutro może już być gorzej: na porządku dziennym zjawi się kwestja kandydatur królewskich wraz z całym mechanizmem walk i sporów dynastycznych.

Są to kwestje nader poważne, których nie wolno zaniedbywać; a należy raczej zawczasu wentylować.

W najbliższych dniach „Republika" zamieści szereg zasadniczych artykułów o monarchiźmie w Polsce.

Czesław Ołtaszewski.

Przedstawiciele niezadowolonych są... zadowoleni!

W tem tkwi rdzeń choroby, przeżerającej parlamentaryzm spółczesny.

W naszym lesie parlamentarnym coś zaszumiało. Ozwały się jakieś echa. Błoga cisza została nagle zmącona. Zmącił ją głos P.S.L. Piast, który ni stąd ni zowąd (skąd mu się to wzięło?) żąda rozwiązania sejmu i zarządzenia nowych wyborów.

— Serjo! Żartuje? Wodę mąci?... pytali się ci i owi w kuluarach sejmowych.

— Eh! to finta Witosa!... Nic z tego nie będzie! — dodawali sobie odwagi świadomi rzeczy uspokajając zaniepokojoną opinję publiczną.

Kto wie?... „Wentualnie, no nie? Wentualnie, no tak!"..., jak mówi vox populi.

Tak czy nie tak — a byłoby dobrze ujrzeć nareszcie niezadowolnych posłów. Niezadowolonych ze siebie, z sejmu, z ogólnego stanu rzeczy, z rządu... ze wszystkiego.

Co jest bowiem achillesową, powiedzmy, piętą naszego i wszystkich spółczesnych parlamentów? Gadulstwo niezdolność do pracy, ignorancja, lenistwo, korupcja?... Nie, to wszystko jest tylko przydatkiem, woalem przykrywającym wstydliwie znamię istotne: zadowolenie.

Paradoks? Żart?

Niekoniecznie.

Odsłońmy delikatnie rożek onego woalu i przyjrzyjmy się temu, co się pod nim kryje.

Konstytuanta, parlament rodziły się i rodzą z niezadowolenia. Niezadowolenie stało u kolebki parlamentu Cromwell'a, u wezgłowia Dumy carskiej, przy łożu francuskiego zgromadzenia narodowego... Posłowie byli reprezentantami niezadowolonych. Logicznie rzecz zatem ujmując **delegaci niezadowolonych winni być sami niezadowolonymi.**

Ale cóż się stało w toku rozwoju parlamentaryzmu? Niezadowoleni przedstawiciele niezadowolonych przestali być nimi z chwilą, gdy zasiedli mocno na ławach poselskich. Zadowoleni ze siebie i ze wszystkiego, ulegli gruntownej transformacji. Poczuli się nagle kolegami bez względu na dzielące ich różnice partyjne i polityczne. Straciwszy z oczu cele parlamentaryzmu, dojrzeli i ocenili jak należy jego **środki.**

Stali się mistrzami sztuki dla sztuki subtelnej gry w szachy na szachownicy parlamentarnej.

Ten wygrał, tamten przegrał, inny ma nadzieję odegrania się, po jednej partyjce następuje druga. Urazy, obrazy, krzywdy powstają, trwają i zacierają się ale nie zaciera się zawsze czujne poczucie solidarności wewnętrznej klubów, poczucie solidarności posiadaczy mandatów wobec wyborcy.

Wyborca — oto bete noire parlamentu.

Wyborca jest zawsze niezadowolony — czasem mniej, czasem więcej — stale jednak czegoś żada, o coś woła, irytuje się.

I oto powstaje konflikt.

Tu wybrańcy — tam wyborcy. Tu zadowoleni — tam niezadowoleni. Nie zadowoleni sarkają, protestują, żądają zmiany, reform, ulg i bóg wie czego. Zadowoleni zaś pragną jednego tylko— spokoju. I przetrwania w cichej, spokojnej przystani poselskiej aż do bolesnego momentu wygaśnięcia mandatu.

Solidarność koleżeńska w obrębie parlamentu jest mocną więzią. Tak w młodych jak i w starych parlamentach Strach przed wyborcą i obawa o mandat jednoczy wszystkich, prócz istniejących wszędzie oryginałów, t. zw. mauvais tetes i prócz takich, którzy spodziewają się nie stracić a skorzystać przy wyborach.

Miedzy dwoma posłami, z których jeden jest socjalistą a drugi konserwatystą mniejsza jest różnica niż między dwoma anarchistami, z których jeden jest posłem, a drugi tylko wyborcą.

Nie trzeba zresztą przypuszczać, iżby takie kompromisy odbywały się coram publico. No nie, ca se fait en famille: subtelne głosowanie, interpelacyjka, dodatek do wniosku... et le tour est fait.

Tak bytują, tak pracują wszystkie omal parlamenty.

I wszędzie też panuje niezadowolenie z działalności parlamentów, wszędzie wyborcy chcieliby wpoić, zaszczepić swym wyborcom trochę własnego niezadowolenia. Ale cóż! Jakże tu przekonać człowieka, który z niezadowolonego stał się zadowolonym, iż winien zadać gwałt swej szczęśliwości i wrócić tam skąd wyszedł.

W tym rozdźwieku, w tej wyregulowanej dysharmonji tkwi rdzeń choroby przeżerającej parlamentaryzm spółczesny.

Pobłażliwość i wyrozumiałość na wady, bolączki bliźniego, tak prosta i konieczna zresztą w kolegjum poselskim, nie może jednak być przeszczepianą na ogół, nie może się stać fundamentem, na którym się opiera społeczeństwo. I dlatego też społeczeństwo jest niewyrozumiałe dla parlamentu, nie może się pogodzić z jego filozoficzną i ludzko - humanitarną taktyką.

Jak małżeństwo polega, według pewnego dowcipnisia, na niezrozumieniu wzajemnem, tak i parlamentaryzm spółczesny polega na niezrozumieniu między obu kontrahentami. Przy dużej dozie wyrozumiałości z tej i z tamtej strony można jednak dojść do cichej zgody we wspólnem pożyciu.

Nie przerażajmy się zatem zbytnio zapowiedzią rozwodu zgłoszoną przez Piasta. Wiosenne humory, przejściowy nastrój, wreszcie wewnętrzna combinaziani. Piast się da przebłagać. Rzepicha endecka nie straciła jeszcze wszystkich swych powabów, a i z wiana może jeszcze coś przydać dla dąsającego się zalotnika.

C'est la vie... parlementaire!

W. P.

Faszyści belgijscy

urządzili operetkową demonstrację przeciwko rządowi.

Bruksela, w marcu.

Temperatura polityczna podniosła się tutaj nieco od dn. 16 bm.

A to dzięki... faszystom.

Bruksella była niedawno widownią burzliwych manifestacji, skierowanych przeciwko rządowi i parlamentowi. Okazję do tych manifestacji dał przyjazd do Bruksellì delegacji 37 rozpuszczonych i zreformowanych pułków, których sztandary miały być uroczyście przeprowadzone do muzeum wojennego w parku Cinquantenaire'u.

Wiadomem było rządowi, iż pewne grupy mają zamiar skorzystać z pochodu i manifestować przed parlamentem. W celu zapobieżenia zamieszkom zmieniono więc w ostatniej chwili dyspozycje i pochód, w którym brali też udział członkowie gabinetu z premjerem, p. Poullet, na czele, zboczył z drogi omijając rue de la Loi i gmach parlamentu.

Wśród manifestantów było sporo oficerów z rozpuszczonych pułków. Do poważniejszych zaburzeń jednak nie doszło; wieczorem kilkotysięczny pochód manifestantów usiłował przedostać się do kolumny Kongresu, ale kordony żandarmów i policji przecięły mu drogę. Dokonano kilku aresztowań.

W manifestacjach brali udział również i liberałowie, znajdujący się w ostrej opozycji wobec rządu konserwatywno-socjalistycznego, jednakże prasa belgijska nie zaprzecza udziału w nich grup faszystowskich.

W ostatnich tygodniach zaznaczył się ruch koncentracyjny śród rozmaitych organizacji faszystowskich, których ekspozytura polityczna w parlamencie jest grupa 7 posłów t. zw. frontowców, byłych oficerów.

Konserwatyści zajmują w rządzie i w parlamencie stanowisko życzliwej solidarności wobec socjalistów. Tak iż poparcie faktyczne znajdują organizacje faszystowskie tylko w owej 7-osobowej grupie posłów frontowców oraz bierną i dyskretną sympatję ze strony liberałów. Tej to sympatji i ostremu konfliktowi z socjalistami należy przypisać zamiar wycofania się z Rady Ligi Narodów wodza liberałów, p. P. Hymans'a.

Aczkolwiek sytuacja ekonomiczna nie jest tu zbyt dobra, nie ma jednak żadnych podstaw do mniemania, aby się mogła pogorszyć.

Embaras de richesse.

Krach na giełdzie nowojorskiej.

Sceny z piekła dantejskiego, w którym miljonerzy stawali się w mgnieniu oka żebrakami.

Przesyt i nadprodukcja wywołały katastrofalny spadek wszystkich walorów.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki".)

Nowy Jork, w marcu.

Już przy końcu ubiegłego tygodnia, gdy na rynku zbożowym zaznaczył się poważny spadek, mówiono powszechnie o tem, że burza na rynku papierów wartościowych jest nieunikniona.

Mimo to jednak dyspozycje sprzedaży, udzielane bankom, przedstawiały kursy zaledwie o kilka punktów niższe od ostatnich notowań. Dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek, gdy szczególnie z zachodnich stanów zaczęto nadsyłać dyspozycje sprzedarzy za wszelką cenę, sytuacja stała się groźną. Maklerzy giełdowi wielkich banków sprawowali od niedzieli rana nieprzerwaną służbę i na konferencji, która się odbyła w poniedziałek o 6-ej nad ranem, zdecydowano **utrzymać kursy na pewnej wysokości.**

Jednak już podczas poniedziałkowej giełdy nastąpił gwałtowny spadek kursów, spowodowany głównie przez Chicago i San Francisko, skąd nieprzerwanie nadchodziły olbrzymie dyspozycje sprzedaży.

Noc przed katastrofą.

Kursy zaczęły się niepohamowanie wahać i na krótkiej, 10-minutowej konferencji maklerów w poniedziałek w południe zgodzono się na tolerowanie spadku całego szeregu papierów, t. zw. 3-go i 4-go rzędu, które nie posiadaja pierwszorzędnego pokrycia.

W poniedziałek wieczorem wiadomem już było, że sytuacja musi się zakończyć katastrofą.

W nocy z poniedziałku na wtorek tłum ludzi stał stłoczony na wąskiej Wallstreet, jak mur. Na pobliskim placu Trinity - Church, gdzie oczekiwało kilkaset samochodów, **wielu bankierów i posiadaczy akcji nocowało w swych autach, tysiące ludzi spało pod gołem niebem na zaimprowizowanych ławkach, za które płacono 20 do 30 dolarów, t. j. więcej, niż za apartament w najpierwszorzędniejszym hotelu.**

Nikt nie chciał opuścić placu boju. I rzeczywiście latająca giełda uliczna trwała przez całą noc, przyczem obrócono przynajmniej 200 tysiącami sztuk papierów wartościowych.

Panika wybucha.

Otwarcie giełdy we wtorek odbyło się już pod znakiem zdecydowanej paniki. Maklerzy, bladzi i przemęczeni, zajęli swe miejsca. Już od kilku dni nie przymknęli oni oczu, spędzając dnie i noce na gorączkowej, wyczerpującej pracy.

Zaledwie dano oficjalny znak otwarcia giełdy, gdy wybuchł tumult: **krzyczano, hałasowano, rzucano w powietrze liczby, w ciągu kilku minut miażdżono i niszczono wielkie majątki.**

Nikt z ludzi, stojących blisko Wallstreet, nie spał w ciągu ostatnich trzech nocy; jeszcze we wtorek rano pojawiły się pogłoski o utworzeniu wielkiej grupy interwencyjnej, ale już pierwsze notowania dowiodły, że wielki spadek jest nieunikniony.

Wprawdzie pierwszorzędne papiery poddały się depresji bardzo opornie i wielkie akcje stalowe, elektryczne i samochodowe straciły na kursie tylko około 20 procent, ale nieskończona plejada słabszych papierów, i to właściwie takich, w których spekulacja prywatna była najbardziej zainteresowana, **została zmieciona z powierzchni, tracąc połowę, a nawet 70 procent swej wartości z poprzedniego tygodnia.**

Później również „żelazne" akcje poczuły derutę i nawet pierwszorzędne papiery wykazywały zniżki, przekraczające 30 procent.

Sodoma i Gomora.

Na ciasnej Wallstreet sta.y stłoczone głowa przy głowie, tysiące ludzi; ich wrzask był tak donośny, że słyszano go na Awenue; na Trinity - Square wszystkie ławki zamieniły się w lotne kantory giełdowe.

Ale również w niezliczonych barach i kawiarenkach w okolicy handlowano bez przerwy i jeszcze w ostatnich chwilach rzucano na rynek całe pakiety papierów wartościowych.

Nie ulega wątpliwości, że w ogólnem zamieszaniu niektórzy drobni maklerzy robili świetne interesy.

Nerwy odmawiają posłuszeństwa.

O godzinie wpół do dwunastej w południe sala giełdy robiła wrażenie zbiegowiska obłąkańców. Hałas i zgiełk nie ustawał, wszyscy wrzeszczeli w niebogłosy, telegrafowano w świat kursy, które w chwili nadawania już nie odpowiadały prawdzie.

Dwuch maklerów nowojorskich oszalało na środku sali wskutek przemęczenie nerwów tak że musiano ich odwieźć niezwłocznie do kliniki psychjatrycznej.

W Nowym Jorku i w innych wielkich miastach dzienniki wydawały co godzinę dodatki nadzwyczajne z oceną sytuacji giełdowej.

Wskutek wielkiej zwyżki papierów w ciągu ostatnich miesięcy, niema dzisiaj w miastach amerykańskich ludzi, którzy nie byliby zainteresowani w jakichś papierach. Poczynając od wielkich kapitalistów i przemysłowców, a kończąc na windziarzu i pomywaczce, **wszyscy posiadają akcje najrozmaitszych gatunków, przyczem bardzo często są to małowarte papiery, które rzucono na rynek zapomocą fantastycznych prospektów.**

Już we wtorek wieczorem wiadomo było, że straty w ciągu ostatnich 24 godzin wynoszą kilkaset miljonów dolarów. Dopiero w czwartek wieczorem nastąpiło pewne uspokojenie i od piątku rozpoczęło się leczenie dotkliwych ran, zadanych podczas potwornego krachu giełdowego.

Zródła potwornego krachu

Spadek kursów na giełdzie akcyjnej spożywczej i towarowej nie jest zjawiskiem niezależnem, a musi być uważany za **rezultat nadprodukcji w St. Zjednoczonych.**

Jest on niziną, która nastąpić musiała po wyżynie ostatniej haussy.

Gospodarka St. Zjednoczonych już od dłuższego czasu znajduje się w równowadze chwiejnej. Produkcja osiągnęła takie rozmiary, że ulokowanie jej na rynku wewnętrznym napotyka na nieprzezwyciężone trudności.

Charakterystycznem zjawiskiem rynku amerykańskiego jest, że niemal **wszyscy kupcy chwycili się sprzedaży na długie terminy, aby znaleźć zbyt dla nadprodukcji.**

Wobec ograniczenia immigracji niema w kraju wzrostu popytu, konsumenci są przesyceni towarem i kupują jedynie na raty.

Nawet przemysł automobilowy, który dzięki serjowej fabrykacji, może konkurować cenami z Europą, udziela swym odbiorcom jedno- i dwurocznego kredytu.

Zbyt produktów amerykańskich, wyjąwszy całkiem specjalne rzeczy, jako artykułów masowych, napotyka poza St. Zjednoczonemi na wielkie przeszkody, z których największą są wysokie ceny.

Przyczyną tych wysokich kosztów produkcji są zbyt wysokie płace i zbyt szeroka stopa życiowa farmerów.

Nie wolno zapominać, że **roczny przyrost kapitału wynosi w Ameryce 8 miljonów dolarów.**

Kapitał ten nie znajduje odpowiedniej lokaty inwestycyjnej. Miasta już posiadają najnowocześniejsze urządzenia, na kolejach istnieje nadmiar wagonów i lokomotyw, w rolnictwie pracują wyłącznie traktory i najnowsze maszyny rolnicze. Niema lepszego dowodu nadprodukcji, jak to, że **każdy ósmy mieszkaniec St. Zjednoczonych posiada telefon i każdy siódmy — własny samochód osobowy.**

Zbyteczny kapitał może sobie znaleźć ujście tylko na rynku akcji. Powoduje to powstawanie wciąż nowych przedsiębiorstw i śrubowanie wartości przedsiębiorstw już istniejących.

Jednak w obliczu nasycenia rynku i nie znajdującej zbytu nadprodukcji, rentowność przedsiębiorstw stale spada

W rezultacie napięcie między faktyczną i giełdową wartością papierów stawało się coraz większe i musiało w końcu doprowadzić do olbrzymiego krachu, który, jak słusznie oświadczył podsekretarz stanu, Mellon, **nie zaszkodzi zupełnie gospodarczej potędze St. Zjednoczonych**, a jedynie uzdrowi chorobliwą konjunkturę nieuzasadnionej haussy i wprowadzi gospodarkę na tory normalnego rozwoju, opartego na realnych potrzebach.

G. E.

E. RODE.

Ta sama.

Stał naprzeciw niej, ona uśmiechała się.

Znała ten wiosenny błysk w jego oczach. Za chwilę zacznie on swe zwierzenia i będzie wymagał, aby wierzyła mu, że tym razem stał się cud — jest zakochany — całkiem poważnie — na zawsze — po raz pierwszy.

To samo miało miejsce — co rok na wiosnę; wówczas chciał się z nią zobaczyć i zapraszał ją na śniadanie do jakiegoś ogrodu. Siedzieli obok siebie i mówili o nieobecnej bogini. Ostatnia była brunetką, ta nowa zaś była złotą blondynką.

— Tak, pani się ze mnie śmieje, — mówił z niedbałym uśmiechem, — ale ja sobie z tego nic nie robię, ponieważ tym razem, jest to ta prawdziwa, czy pani rozumie? Chciałbym, abyście stały się przyjaciółkami. Zgadzałybyście się napewno we wszystkim.

— Również byłam odpowiednią przy

— Tak, ale to była omyłka, — rzekł

Jaciółką dla tej zeszłorocznej. — przypomniała ona.

on pewnie, — wielka omyłka, tamta byłaby się pani napewno nie podobała.

Musiała się roześmiać.

— I pan twierdzi, że pan potrafi być wiecznie zakochany w tej samej!

— To też potrawię! — odrzekł z powagą.

— Jest to jedyna forma miłości, jaką uznaję wieczna miłość ku jedynej i tej samej kobiecie.

Spojrzała na niego i potrząsnęła głową.

— Pan jest wierny, jako przyjaciel, -- rzekła. Ale pan jest wstrętny pod innym względem!

— Pani się myli, — zapewniał z naciskiem i tym promiennym światłem w oczach. Wszystko zależy od tego czy napotyka się „tą" prawdziwą.

— I tą pan teraz znalazł?

— Tak, tę nareszcie znalazłem.

***

Stał naprzeciw niej, ona uśmiechała się do niego. Oczy jej szukały światełka w jego oczach.

— Omyliłem się, — rzekł on po śniadaniu.

— To nie była ta właściwa.

— Pan jest zmienniejszy od wszystkich kobiet jakie znałam, doprawdy jeszcze czegoś podobnego nie widziałam.

— Ja? — zawołał — nie, to nie ja jestem winien, tylko nie napotkałem dotychczas tej, którąby mnie dostatecznie kochała.

— A gdy pan ją spotka, będzie pan ją kochał wiecznie?

— Tak, — rzekł on z uśmiechem, — chociaż pani się śmieje. Pani się przekona!

A pani, — rzekł on po małej przerwie, czy pani nigdy nie była zakochana?

— Zawsze jestem zakochana, — odrzekła.

— Zawsze! — spojrzał na nią zaskoczony — W tym samym?

Potrząsnęła głową: — Ach nie, co rok na wiosnę — w innym!

Twarz jego spoważniała.

— Więc to nic poważnego, — rzekł prawie ostro.

Musiała się roześmiać, nawet brzmiało to trochę histerycznie.

— Tak, ale w przyjaźni jestem wieczna!

— Tak, zgadzam się! — zawołał, i uścisnął gorąco jej dłoń.

W kim kocha się ona tej wiosny, myślał on, gdy ujrzał ją tańczącą. I nagle przeszło mu przez głowę, że nie ma on nic przeciwko temu, aby ona tańczyła nadal, ale nie może znieść tego, że jakiś kawaler obejmuje ją wpół, gdy muzyka przestaje grać, i czeka w tej pozie na dalsze melodje taneczne.

— Ten człowiek za dużo pił, — rzekł on zdenerwowany do siebie samego i szybko podszedł do niej i zdjął rękę tego mężczyzny z jej boku.

Ona patrzyła na niego z uśmiechem, on zaś objął ją wpół, jakby chciał tańczyć. Uciekli oboje.

Po chwili spojrzeli sobie w oczy.

— Idziemy? — rzekł on cicho.

— Tak, — kiwnęła głową.

— Zawsze ciebie kochałem, — rzekł on zdobywczo.

— Kocham cię od dziesięciu lat, — wyznała.

— Nie, — rzekł szczerze i realnie,— to niemożliwe. Wszak znamy się dopiero od ośmiu.

— No więc od ośmiu — poprawiła się.

—A mówiłaś, że co rok kochałaś się w innym, — rzekł tonem inkwizytorskim.

Ona śmiała się.

— Tak, ponieważ tyś też tak powiedział — broniła się, — ale ty byłeś co rok naprawdę zakochany w innej, zwierzałeś mi się za każdym razem, a cóż ja miałam począć?

— Byłem wielkim osłem, — zauważył, — ale teraz pokażę ci, że umiem kochać wiecznie, tą samą.

— Czy mi nie wierzysz?

Uwolniła się z jego ramion.

— Tak, jestem nawet przekonana o tem, — rzekła, i z westchnieniem położyła mu głowę na ramieniu, — tylko ja będę miała ciężkie zadanie do spełnienia, być zawsze „tą samą".

Tłom. Dw.

Wiadomości bieżace.

MARZEC **9** WTOREK

Dziś: Franciszki Rzymianki
Jutro † 40 męczenników

Wschód słońca o g. 6. 9.
Zachód o g. 17 14
Wsch. księżyca o g. 22. 21
Zachód o g. 11.14
Długość dnia 12 25
Przybyło dnia g 13.20

To nie była „szarża"

— twierdzi komisarjat rządu — lecz tylko „oczyszczanie ulicy".

Na skutek umieszczenia w „Łodzianinie" z dnia 6 b. m. przesadnych wiadości o przebiegu i skutkach zajść podczas nielegalnej demonstracji pracowników umysłowych z dnia 3 marca b. r. przy zbiegu licy Zawadzkiej i Piotrkowskiej komisarjat rządu na m. Łódź wysłał do redakcji „Łodzianina" sprostowanie tej treści, iż oczyszczenie ulicy przeprowadził oddział policji konnej, składającej się z 8 osób, który jadąc stępa, nacisnął zebranych i zmusił ich do rozejścia się, oraz że w czasie demonstracji pogotowie ratunkowe zostało wezwane do 2 osób, które odniosły lekkie obrażenia (według raportu lękarza pogotowia).

Informacje o „szarży" policji oraz poranieniu 22 osób i udzielaniu pomocy przez lecznicę kasy chorych przy ulicy Piotrkowskiej nr. 17 są zupełnie fałszywe.

pat.

Głośny wyrok

w sprawie ustawy o 8-godz. dniu pracy będzie przedmiotem interpelacji.

Jak już donosiliśmy, w związkach zawodowych niebywałe poruszenie wywołał uniewinniający wyrok w sprawie fabryki Vigta, gdzie pracowano ponad 8 godzin dziennie.

Ponieważ sędzia pokoju w motywach podał że ustawa o 8-godzinnym dniu pracy jest szkodliwa, posłowie Szczerkowski i Waszkiewicz postanowili zgłosić interpelację pod adresem ministra sprawiedliwości.

Interpelanci domagają się wyjaśnienia, czy sąd pokoju może wyrokować naprzekór ustawie i nazywać obowiązującą ustawę szkodliwą dla państwa.

Porozumienie już osiągnięto.

Jutro odbędzie się ostateczna konferencja.

W środę o godzinie 5-ej po poł. odbędzie się w lokalu zarządu funduszu bezrobocia specjalna konferencja z przedstawicielami związków zawodowych. Na konferencji tej omówiona zostanie dokładnie sprawa przyjmowania za pośrednictwem związków robotników do prac kanalizacyjnych oraz sposób ustalenia wzajemnego stosunku pomiędzy ilością robotników z każdego związku. W ten sposób kwestja przyjmowania robotników za pośrednictwem związków, czemu przez dłuższy czas przeciwstawiało się kierownictwo prac kanalizacyjnych, zostanie ostatecznie pomyślnie rozwiązana.

Bezrobocie drogo kosztuje.

Mają być przeprowadzone jaknajdalej idące oszczędności.

W najbliższym czasie otrzymać ma fundusz obwodowy dyspozycje i rozporządzenia w sprawie obniżenia kosztów administracji.

Reforma administracji funduszów bezrobocia w kierunku wprowadzenia jaknajdalej idących oszczędności jest obecnie przedmiotem narad sfer miarodajnych. Jednocześnie nastąpić ma obostrzenie kontroli nad wykonaniem przepisów ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i wydanych na jej podstawie rozporządzeń wykonawczych.

W centrali monarchistów polskich.

Prof. higjeny społecznej, dr. Dzierzgowski, chce uzdrowić Polskę.

Przeciwnik ustroju demokratycznego powołuje się na... konstytucję Rzplitej.

(Wywiad naszego spółpracownika z przywódcą monarchistów, prof. Dzierzgowskim.

Coraz częściej i coraz głośniej mówi się w Polsce o ruchu monarchistycznym...

Przed rokiem, gdy przebąkiwano o zmianie ustroju politycznego w naszem państwie, wszyscy uważali to za niesmaczny dowcip, który należy traktować lekceważąco i z wielką dozą.. humorystyki.

Dziś już sprawa przedstawia się o wiele poważniej. Mamy do czynienia już nie z pojedyńczemi głosami lecz z całą partją monarchistów, ba! — nawet z prasą o wyraźnych monarchistycznych tendencjach.

Organizacja poznańska, działająca dotychczas samodzielnie, złączyła się z organizacją warszawską i robota zwolenników „króla Maciusia" zakrojona została już nie na miarę krawca lecz Fidjasza pierwszego!

Chcąc zaczerpnąć u źródła szczegółowych informacji o ruchu monarchistycznym w Polsce, spółpracownik nasz udał się do lokalu centrali warszawskiej przy ulicy Miodowej, gdzie uzyskał wywiad z przywódcą monarchistów stołecznych, dr. Dzierzgowskim, profesorem higjeny społecznej na uniwersytecie warszawskim.

W wysokim i obszernym gmachu, na pierwszem piętrze mieści się

sztab monarchistów,

centralna kuźnia, gdzie niezliczona ilość Remingtonów wystukuje agitacyjne odezwy, odziane w purpurowy płaszcz królewski niedowarzonych idei.

Stąd wysyła się rozkazy i polecenia do wszystkich miast polskich, gdzie kiełkuje

nasienie Króla Jegomościa.

Drzwi otworzył mi jakiś szczupły, wysoki elegancki młodzieniec. Dowiedziawszy się, że jestem dziennikarzem wita mnie nader uprzejmie niemal z pewną,

wrodzona, przypuszczam, dworskością.

Po obu stronach długiego kurytarza ciągnie się szereg drzwi, prowadzących do różnych „sekretarjatów" i gabinetów. Panuje tam wielki ruch.

Drzwi na prawo prowadzą do gabinetu

prezesa centralnej organizacji,

na lewo zaś mieści się generalny sekretarjat.

Wchodzę do gabinetu na prawo. W wielkiej sali, bogato urządzonej, siedzi przy biurku prof. Dzierzgowski, przeglądając plikę papierów, rozrzuconych w nieładzie po stole.

Zwracam się z prośbą o wytłumaczenie mi ideologji monarchistów w Polsce, o ich stosunku do najżywotniejszych spraw państwowych.

— Jesteśmy dopiero w stadjum organizacyjnem — uświadamia mnie monarchistyczny przywódca. — Dopiero niedawno obydwie organizacje — warszawska i poznańska, które powstały w ubiegłym roku

nawiązały ze soba ścisły kontakt.

Naczelne rady tych dwuch organizacji nie przeprowadziły jeszcze wspólnej konferencji, nie mogę więc panu na ten temat wiele powiedzieć, gdyż jestem odpowiedzialny za każde słowo...

Powoli jednak wywiązuje się między nami dość ożywiona rozmowa, w czasie której prof. Dzierzgowski zdeklarował się w ten sposób:

— Idea monarchistyczna jest ruchem czysto politycznym. Przeżywamy obecnie w Polsce moment krytyczny i

każdy szuka nowych dróg wyzwolenia

Trzeba zmienić dotychczasowy ustrój polityczny. Zamiast chwiejnej republiki musimy zdobyć silną jednolitą władzę, niezależną od wpływów parlamentarnych. Władza w państwie nie może zmieniać się codziennie, o ile praca rządu ma być trwała i konsekwentna.

Prof. Dzierzgowski pokazuje mi statut organizacji monarchistycznej.

Podajemy tylko najcharakterystyczniejsze punkty statutu.

A więc:

Źródłem władzy jest król, który jednoczy w swych rękach wszystkie cztery rozgałęzienia mocy państwowej: prawodawczą, wykonawczą, sądową i kontrolującą. On jest tym, który ustanawia prawa przy pomocy sejmu, tym, który posiada władzę wykonawczą i mianuje ministrów przed nim odpowiedzialnych, on ma prawo wydawania ostatecznych wyroków, on wreszcie kontroluje wszystkie dziedziny życia politycznego.

Na pytanie moje, jaki stosunek zachodzi między monarchizmem polskim a faszyzmem — prof. Dzierzgowski odpowiada:

— W zasadzie nic nas z faszyzmem nie łączy. Jedynie może tylko porządek społeczny byłby jednakowy. Faszyzm posiada odrębną ideologję polityczna i społeczną, monarchizm zaś opiera się wyłącznie na nowej organizacji politycznej,

nie naruszając porządku społecznego.

— Dlaczego jednak monarchiści polscy chcą dać królowi nieograniczoną władzę, odbiegając od wzoru innych państw konstytucyjno - monarchistycznych np. od Anglji?

— To już są nasze odrębne cechy. Nasze poglądy są inne... — odpowiada prof. Dzierzgowski.

Następnie przywódca monarchistów warszawskich oświadcza, że

organizacja monarchistyczna w Polsce jest zupełnie legalna,

albowiem opiera się na art. 125 konstytucji, który daje im prawo swobodnego rozwoju.

W końcu prof. Dzierzgowski porusza sprawę mniejszości narodowych i pokazuje mi 23-ci punkt ustawy monarchistów, który głosi:

— „Żydzi, których wiara religijna uniemożliwi podporządkowanie się państwowości polskiej, nie będą uważani za obywatelów polskich, lecz za obcokrajowców".

Na tem kończy się nasza rozmowa.

Na kurytarzu słychać ciągle monotonny stuk Remingtonów...

Jego Królewska Mość rozsyła wici na wszystkie strony świata...

N.K.

Magistrat — zawalidroga!

—:o:—

Bez planów — niema pieniędzy.

Min. Ziemięcki wręcz oświadczył, że za opóźnienie robót kanalizacyjnych winę ponosi — magistrat.

Podczas pobytu ministra pracy Ziemięckiego w Łodzi przedstawiciele samorządu w Łodzi wskazywali na opóźnienie prac kanalizacyjnych w Łodzi, których przyczyną miało być niewyasygnowanie kredytów przez min. skarbu na ten cel.

Przedstawiciele samorządu wskazywali, iż roboty te mogłyby być rozpoczęte już w pierwszych dniach marca, a obecnie będzie to mogło nastąpić nie wcześniej, jak w końcu miesiąca.

W odpowiedzi min. pracy oświadczył z naciskiem, że

wina leży tu całkowicie po stronie magistratu

gdyż na konferencji z min. Zdziechowskim, w tej sprawie min. skarbu zakomunikował mu ze zdziwieniem, że

magistrat do tej pory nie przedstawił szczegółowych projektów i planów,

wobec czego, aż do czasu uskutecznienia tego nie może być mowy o wyasygnowaniu, jakichkolwiek sum na ten cel. Wobec tego min. pracy wskazał na konieczność jaknajrychlejszego przedstawienia odnośnych projektów w Warszawie.

Jak się obecnie dowiadujemy na skutek energicznej interwencji wojewody Darowskiego ma się w najbliższych dniach odbyć w Warszawie

specjalna konferencja z przedstawicielami magistratu łódzkiego

w celu ostatecznego omówienia projektów i ustalenia terminu rozpoczęcia prac kanalizacyjnych.

Za pęczek pietruszki -- rok więzienia.

Zaborski dumny jest ze swego „fachu" i już nawet nie pamięta, ile razy i gdzie siedział w więzieniu.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem s. Kozłowskiego w asystencji ss. Karpowicza i Moczulskiego rozważał sprawę Antoniego Zaborskiego oskarżonego o kradzież

pęczka pietruszki.

Szczegóły przestępstwa przedstawia ją się następująco:

W nocy z 29 na 30 października r. ub. do wozu Jana Cyrulińskiego stojącego na Wodnym Rynku zbliżył się jakiś osobnik i spytał właściciela, co ma na wozie.

Otrzymawszy odpowiedź, że znajduje się tam pietruszka i brukiew, osobnik ów oddalił się szybko.

Ponieważ Cyrulińskiemu człowiek ten wydawał się być podejrzanym, począł go obserwować i zauważył, że po chwili podszedł on do wozu śpiącego Adolfa Stoszajna, skąd po przecięciu linki

skradł pęczek pietruszki.

Cyruliński krzykiem obudził Stoszajna i obaj rzucili się w pogoń za złodziejem.

Podczas tej szalonej gonitwy, Zaborski

wyjął z kieszeni duży składany nóż

i obróciwszy się, groził nim ścigającym.

Dzięki nadbiegłym 2 posterunkowym udało go się obezwładnić i aresztować.

Zaborski jest widać stałym bywalcem sądowym, bo zachowuje się bardzo pewnie, a nawet z pewną butą.

Na pytania odpowiada głośno, uśmiechając się nawet zlekka

Przewodniczący: — Byliście kiedyś karani?

Oskarżony: Owszem, byłem.

Przewodniczący: — Kiedy i gdzie?

Oskarżony: — Nie pamiętam..

Przewodniczący: — Może w Błaszkach na 6 miesięcy?

Oskarżony: — Może..

Przewodniczący:— I w Łodzi na rok więzienia.

Oskarżony: — Też możliwe...

Przewodniczący: — I jeszcze raz w Łodzi na rok i 3 miesiące.

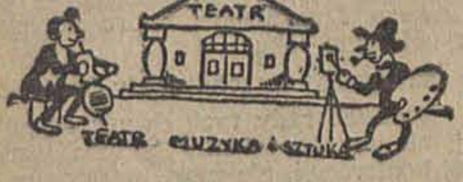
Oskarżony: — Zdaje się...

Przewodniczący: — Przyznajecie się do kradzieży?

Oskarżony: — Nie, nic nie wlem.

Po przemówieniu prokuratora Mandeckiego, **sąd okręgowy po naradzie skazał Antoniego Zaborskiego, po pozbawieniu praw na 1 rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 20 10. 1925.**

As.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, pełna humoru i wytwornej ironji komedja Wł. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra", która raz jeszcze ukaże się w nadchodzący piątek, poczem zejdzie zupełnie z afisza. Dziś, ceny zniżone.

Jutro, w środę, przedstawienie po cenach najniższych. Dana będzie po raz 18-ty czarująca, „Ładna historja". Dzięki zmianom projektów repertuarowych Teatru Polskiego w Warszawie w roli Heleny wystąpi Marja Malicka, w roli Babki Zofja Czaplińska.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek, po cenach najniższych (od 80 do 1.50 gr.), po raz 6 tragedja w 8 obrazach J. Barreta „Ligia" na tle powieści H. Sienkiewicza „Quo Vadis" z p. B. Bronowską w roli tytułowej.

DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIE ALFREDA UFERINI.

Dziś w sali Filharmonji odbędzie się zapowiedziana wielka premjera sensacyjnych występów Alfreda Uferini. Artyści przybyli już do naszego miasta jak również bagaże wynoszące 3000 kilo. Premjera dzisiejsza wywołała w naszem mieście olbrzymie zainteresowanie. Program zawiera między innemi następujące numery: Wędrujący płyn. Zaczarowane budziki. Misterjum kart. Tajemnicza torebka. Japońskie osobliwości. Cudotwórcza kura. Patelnia szatana. Legumina wiedeńska. Indyjskie czary obfitości. Cuda magji. Czarodziejski ogród. Czerpanie wody u Danaidów. Tajemnicze chusty. Wędrujące kanarki. Balet duchów. Wstęgi fakirów. Chińskie koła. Złota kula. Śpiący cud? Wesołe cienie. W krainie fantazji. — Początek przedstawienia o godz. 8.30 wiecz. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Wystawa Styków otwarta będzie w sobotę dnia 13-go marca r. b. o godzinie 5-ej popoł.

Wystawa obejmować będzie 34 dzieła ś. p. Jana, między innemi „Przysięgę Witołda" (8 m. x 5) „Ucztę Nerona na stawach Agrypy" z „Quo Vadis" (4 m. x 3 m.), 37 prac Tadeusza, m. in. portret Kamila Flamariona, hrabiny Thad de Revel i Adama Styki — 28 prac.

Dla pomieszczenia tej wspaniałej — w żadnem innem mieście polskiem nie widzianej — wystawy poczyniono odpowiednie adoptacje: ściany boczne wybite zostały płótnem, parawany podwyższone o 50 ctm., podłogi wyłożone linoleum. Dyrekcja miejskiej galerji przy pomocy prezydjum magistratu m. Łodzi poczyniła wszystkie możliwe zabiegi, by tej pierwszorzędnej ekspedycji nadać odpowiednie ramy.

Wszyscy mają ich dość.

—:o:—

3 stronnictwa są odpowiedzialne

za to, co czyni trójca magistracka.

Wyborcy winni o tem pamiętać.

W dniu wczorajszym odbyło się ogólne zebranie w warsztatach miejskich na którem omawiano sprawę zakwalifikowania robotników warsztatów miejskich do kategorji robotników sezonowych.

Projekt podobnej kwalifikacji zrodził się naturalnie w umysłach ojczymów naszego miasta, którzy ze zwykłą sobie pewnością rzucają projekty, godne doprawdy półgłówków.

Dowiedzioną jest rzeczą, że w warsztatach miejskich wre praca przez cały rok bez przerwy i z tego to właśnie powodu robotnicy winni podlegać wydanej przez prezydenta Rzplitej ustawie o pracy w przemyśle.

Jednakże magistrat m. Łodzi w dość oryginalny sposób interpretuje sprawę robtoników w warsztatach miejskich.

Powołuje się on mianowicie na to, że w budżecie Łodzi nie figuruje pozycja wydatków na warsztaty miejskie, a wobec tego pracę w warsztatach nie można uważać jako stałą, lecz tylko sezonową.

Po całkowitem zreferowaniu istoty sprawy przez przedstawicieli związków zawodowych, przyjęto uchwałę, ażeby jutro o godz. 11-ej przed południem, udała się do magistratu delegacja, składająca się z robotników warsztatów oraz przedstawicieli związków zaw., która zażąda wycofania cennika płac i przepisów, natomiast domagać się będzie za kwalifikowania robotników warsztatów miejskich jako robotników stałych, a tem samem objętych ustawą o pracy w przemyśle.

Żądania te postawione będą w sposób stanowczy i **w razie nieuwzględnienia ich, istnieje możliwość wybuchu straiku.**

***

Przed kilku dniami donieśliśmy, że magistrat m. Łodzi przesłał do związków zawodowych robotników miejskich projekt przepisów, regulujących stosunek pracodawców do pracobiorców, a odnoszących się do robotników sezonowych.

Na zebraniu, jakie się wówczas odbyło w związku zawodowym pracowników instytucji użyteczności publicznej postanowiono wystąpić do magistratu z kontrprojektem.

Jak się obecnie dowjadujemy, dzisiaj o godz. 4-ej popoł. w lokalu związku zawodowego pracowników inst. użyt. publicznej (Piotrkowska 53), odbędzie się wspólna **konferencja związków polskiego klasowego i chrześcijańskiego w celu zajęcia wobec magistratu odpowiedniego stanowiska i zaakceptowania formy kontrprojektu.**

Napad bandytów na pociąg

zakończył się osaczeniem opryszków.

Od dłuższego czasu grasuje w województwie szajka bandytów urządzając napady na pociągi. Kilkakrotne obławy nie przyniosły dotychczas rezultatów.

Onegdaj banda ta dokonała niezwykle śmiałego napadu na pociąg pod Włocławkiem. Bandyci zmusili ogniem rewolwerowym prowadzącego pociąg do zatrzymania, poczem rzucili się na wagon pocztowy, gdzie znajdowała się większa suma pieniędzy. Jednakże kierownik ambulansu zabarykadował drzwi i zaczął strzelać.

Zaalarmowaną policja powiatowa postawiła na nogi wszystkie posterunki podejmując obławę, w wyniku której bandę osaczono. Zlikwidowania jej spodziewać się należy w przeciągu paru dni.

Kandydat na posła

zdefraudował 20 tys. dolarów.

Policji udało się aresztować słynnego oszusta Stan. Hamczyka, który przez czas dłuższy grasował w Łodzi oraz na prowincji, zwłaszcza zaś w powiecie piotrkowskim, gdzie w swoim czasie próbował kandydować do sejmu. W wyniku śledztwa okazuje się, iż Hamczyk posiada już bujną przeszłość w Ameryce, gdzie grasował w większych ośrodkach, w których skupiała się emigracja polska. Przedstawiał on się tam, jako wysłannik jednej z organizacji, mającej na celu niesienia pomocy dzieciom kolonistów polskich.

Pod pozorem zbierania funduszów na sprowadzenie dzieci kolonistów zdołał zgromadzić około 20 tys. dolarów, które następnie przywłaszczył sobie.

Ostatnio przebywał „na występach" w powiecie brzezińskim, gdzie też powinęła mu się noga i wpadł w ręce policji.

Groźba strejku

lekarzy Kasy Chorych.

Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu kasy chorych, na którem rozważano sprawę redukcji lekarzy.

Odrzucono propozycje lekarzy i wybrano komisję z 6 członków, która opracuje szczegółowy plan redukcji.

Plan ten przedstawiony będzie zarządowi kasy chorych do zatwierdzenia.

Taka uchwała zarządu kasy wywoła napewno reakcję ze strony lekarzy, przyczem ewentualność wybuchu strejku jest bardzo prawdopodobna.

Jak walczyć z bezrobociem?

Pracownicy umysłowi przedłożą swoje projekty.

Jak się dowiadujemy, władze centralne związków pracowników umysłowych zwróciły się do rządu z dwoma projektami, zmierzającymi do zmniejszenia bezrobocia wśród pracowników umysłowych.

Pierwszy projekt dotyczy utworzenia na wielką skalę przedsiębiorstwa dla reklam i ogłoszeń, przyczem przedsiębiorstwa te miałyby poparcie rządu i otrzymywałyby wszelkie reklamy rządowe i samorządowe.

Drugi projekt dotyczy zamówień rządowych, które wykonywałyby specjalnie utworzone przedsiębiorstwa pracowników umysłowych.

Oba projekty zostały złożone do zaopinjowania ministerstwu pracy. b.

Do Moskwy

wyjechał p. N. Ejtingon.

Onegdaj ponownie wyjechał do Moskwy prezes firmy „N. Ejtingon i S-ka“ p. Naum Ejtingon.

P. Ejtingon zamierza w Moskwie przeprowadzić szereg tranzakcji eksportowo - importowych z „Gostorgiem“, z którym firma Ejtingon pozostaje w stałym kontakcie.

Wspomniane powyżej tranzakcje w pierwszym rzędzie dotyczą zakupów rosyjskich futer przez new-yorską centralę firmy Ejtingon, z drugiej zaś strony eksportu łódzkiej manufaktury do Rosji.

Dowiadujemy się również, że firma Ejtingon dąży, aby „Gostorg“ w miarę przeprowadzanego importu towarów z Rosji, umożliwił tranzakcje eksportowe z Łodzią.

Po powrocie z Moskwy p. Ejtingon udaje się do New-Jorku.

P. przodownik był „zdenerwowany“

i dlatego rąbał szablą niewinnego człowieka.

Sąd skazał krewkiego policjanta na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

W maju 1924 r. restauracja Galusińskiego przy ulicy Piotrkowskiej 106 była widownią krwawego zajścia.

Około godziny 9-ej wieczorem do lokalu tego przybyli dwaj mężczyźni Aleksander Glezer i Oskar Belc. Zajęli oni małą lożę w kąciku, skinęli na kelnera i kazali sobie podać kolację.

W pewnej chwili do restauracji tej przybyły również dwie młode, przystojne niewiasty

notowane w policji obyczajowej,

jako córy Koryntu.

Pomiędzy panami, a wesołemi „panienkami“ zawiązała się rozmowa, która przyjęła charakter intymny.

Wobec tego jednakże, iż

rozmowa na odległość

znudziła się wreszcie całemu towarzystwu, więc mężczyźni zdecydowali się zaprosić niewiasty do swego stolika.

Sąsiadki zgodziły się na to chętnie.

Nastąpiła prezentacja: Genowefa Jezierska... Janina Rychterówna...

Gdy towarzystwo to bawiło się w najlepsze, nagle od stolika stojącego w przeciwnym końcu sali restauracyjnej powstał siedzący tam w towarzystwie Józefa Matuszewskiego,

starszy przodownik policji państwowej Aleksander Siemiński

i począł dawać oczyma znaki kobietom by się doń zbliżyły. Obie „panienki“ nie zareagowały jednak absolutnie na znaki porozumiewawcze, dawane przez przodownika.

Widząc, iż tą drogą nie będzie się mógł porozumieć z niewiastami, starszy przodownik przywołał kelnera i polecił mu, by poprosił Jezierską na kurytarz, co też ten uczynił.

W kurytarzu przodownik zwrócił się do niej w ostry sposób,

żądając okazania książeczki kontrolnej.

Rychterówna zaniepokojona dość długą nieobecnością swej przyjaciółki, wyszła, by ją zawołać.

W chwilę później wyszedł również i p. Glezer, który zwrócił uwagę przodownikowi, że

nie należy zaczepiać kobiet,

o ile znajdują się w towarzystwie.

Przodownik niegrzecznie odpowiedział i wywiązała się sprzeczka. Konflikt załagodzono jednak i całe towarzystwo powróciło do sali.

Incydenty te były prologiem do krwawego zajścia.

O godzinie 12 i pół po północy zamykano lokal i goście poczęli wychodzić na ulicę.

Jezierska i Rychterówna wraz z Glezerem i Belcem wyszli również.

Zaledwie jednak uszli kilka kroków wybiegł za nimi starszy przodownik i

uderzył go pięścią w kark.

Jednocześnie chwycił Glezera za kołnierz i bijąc go kolanami z tyłu krzyczał:

— Marsz do komisarjatu!

Wywiązała się krótka walka, podczas której Glezerowi udało się wyrwać z rąk przodownika.

W tym momencie przodownik

wydobył z pochwy szablę

i silnie pchnął nią Glezera w brzuch.

Mężczyzna jęknął. Potoczył się kilka kroków i oparł się o ścianę.

Krew poczęła spływać strumieniami z otwartej rany zamieniając ubranie w jedną krwawą szmatę.

Straszny ten widok nie ostudził jeszcze zapędów policjanta, który

bił w dalszym ciągu nieprzytomnego z bólu Glezera,

który leżał na bruku ulicznym.

Przy pomocy przechodzących żołnierzy przewieziono Glezera do komisarjatu, dokąd wezwano pogotowie, które przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Starszemu przodownikowi Siemińskiemu wytoczono śledztwo w rezultacie którego został on odstawiony do więzienia.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego w asyście sędziów Moczulskiego i Karpowicza.

Oskarżony starszy przodownik, Aleksander Siemiński, przystojny blondyn, lat 31,

absolwent fakultetu farmakologicznego uniwersytetu dorpackiego,

nie przyznaje się do winy.

Zajście, które miało miejsce w restauracji Galusińskiego opisuje w poniższy sposób:

Przybył tam wraz z kolegą Matuszewskim w celu zjedzenia kolacji. Przy sąsiednim stoliku siedzące towarzystwo denerwowało jego obecność.

— Gdyby nie ten „glina“, to dostalibyśmy wódki! — odezwała się jedna z niewiast.

Chodziło bowiem o to, iż była niedziela i nie wolno było sprzedawać alkoholu.

Zdenerwowany, obaźliwemi epitetami, których nie szczędzono mu przez cały wieczór, starszy przodownik wywołał na kurytarz Jezierską.

Do całej tej awantury wmieszali się również przygodni towarzysze dziewcząt i to było tłem krwawego zajścia— według zeznań oskarżonego.

Wszyscy świadkowie zeznają zgodnie z aktem oskarżenia.

Prokurator Mandecki w dłuższem przemówieniu piętnuje ostro postępek starszego przodownika Siemińskiego i wnosi o surowy wymiar kary.

Po wysłuchaniu mowy obrońcy oskarżonego, sąd udał się na naradę, po czem o godzinie 4-ej wyniósł wyrok mocą którego **starszy przodownik Siemiński, po pozbawieniu praw skazany został za nadużycie władzy na 6 miesięcy więzienia i za zadanie ciężkich ran na rok i 3 miesiące więzienia. Wobec zbiegu przestępstw karę zmniejszono do roku i 3 miesięcy więzienia.** as.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 8 marca r. b. nasza najukochańsza matka i babka

B. P.

z Mendelsonów CECYLJA GOLDMANOWA

wdowa po b. p. Ludwiku, obywatelu m. Częstochowy przeżywszy lat 70.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy Placu Dąbrowskiego № 3 na cmentarz żydowski nastąpi we wtorek, dnia 9 b. m. o godz. 2 po południu, o czem zawiadamiają pozostali w głębokim żalu

3582 **dzieci, wnuki i rodzina.**

Z teatru miejskiego.

—::—

„Lekkomyślna siostra“, komodja w 4 aktach Perzyńskiego. Reżyserował p. Kochanowicz.

Trochę to lekkomyślne wskrzesić teraz „Lekkomyślną siostrę“ Perzyńskiego. Nie dlatego, że ta komedja dźwiga na swych barkach dwadzieścia lat życia, ale z tej przyczyny, że przeżywaliśmy i już przeżyliśmy naturalistyczną wiwisekcji okazów z menażerji ludzkiej, którą z nierównie większym talentem i pasją obwoziła po Polsce Zapolska.

Cały naturalizm to właściwie obce drzewo, przeszczepione na grunt polski. Charakterystycznym jest, że drzewo to jednocześnie zakwitło w wielu krajach i jednocześnie zwiędłe, obumarłe liście naturalizmu wszędzie opadły. Tu i owdzie znajdzie się i dziś jakiś zdrowy liść, ale to tylko rzadki wyjątek z reguły, że „czysty“ naturalizm przekwitł i umarł. Zegadłowicz np. kojarzy naturalizm z symbolizmem („Lampka oliwna“), tak jak kameleon form dramatycznych Hauptman łączył czasem naturalizm z halucynacją i wizjonerstwem („Hanusia“).

Jakkolwiek dzisiejsza publiczność namiętnie pożąda nietylko nagości, ale i gwałtownych wstrząsów, to jednak we współczesnych sztukach nie usiłuje — jak ongi u Hauptmana — ojciec gwałcić własnej córki, ani nie słychać na scenie jęków z powodu bólów porodowych („Przed wschodzącem słońcem“), syn nie policzkuje ojca („Święto pokoju“), nie jada się psiej pieczeni w żadnej sztuce („Tkacze“); wprowadzenie postaci z dna mętów nie jest kanonem, ani niedobór małżeński nie jest obowiązującym tematem... Nawet zdrada małżeńska w poważniejszych sztukach setnie się uprzykrzyła.

Recenzent jest w tem szczęśliwem położeniu, że ma sposobność czytać mnóstwo manuskryptów sztuk przed ich wystawieniem (o ile wogóle są wystawiane). Jakże często są sztuki młodych autorów polskich nędzną ramotą, anemicznemi sztuczydłami, godnemi uśmiercenia przed pochodem na scenę?! W ostatnich tygodniach zdarzyło mi się czytać parę zręczniejszych sztuk polskich. W jednej z nich, zatytułowanej „Ciche rozmowy“ jest z filozoficznego punktu poruszona sprawa zdrady małżeńskiej. Scenicznie świetnie ujęty traktat na temat, czy po dojrzałej rozwadze, po rozpatrzeniu całego splotu stosunków rodzinnych i wszystkich następstw, uczciwy mąż zdradziłby żonę z kobietą, z którą go łączy uczucie. Z dialektyką, godną Pirandella, dochodzi autor do wniosku, że zdrada małżeńska w takim wypadku byłaby więcej, niż wątpliwą. W sztuce tej o błyskawicznej zmianie scenerji, scenkach żywych i zwartych walczy „mąż“ z majakami swych własnych myśli, usymbolizowanych w całej kolekcji postaci z szarego, codziennego życia. Te postacie to halucynacja, wizja owych tuzinkowych osób. Ta kombinacja świata złudzeń i rzeczywistości, to skonkretyzowanie podświadomych stanów na tle fantastycznych dekoracji i opalizującej gry światła — jest czemś nowem i głębokiem. W taką szatę przybrane zagadnienie zdrady małżeńskiej może i dziś, oczywiście przy pomysłowej inscenizacji, żywo zainteresować.

Ale zdrada małżeńska, jaką Perzyński pokazuje z przyprawą niewielu dowcipów, bez zacięcia francuskiego farsisty, to zabawka, która się nam znudziła.

Proszę pomyśleć jaki niedobór małżeński Perzyński w swym okresie naturalistycznym wprowadził do swej „Lekkomyślnej siostry“.

Ona ma ognisty temperament, on jest spokojnym filozofem. Skutek: panna Mania, przepraszam pani Mania ucieka z jakimś starym lowelasem. U Ibsena przynajmniej, znajduje sobie gorąca mężatka w takich warunkach równie gorącego, fizyczną siłą tryskającego, gamonia....

Ale to dziś żadnej nie budzi sensacji. Może przed dwudziestu laty przylgnęła do takiej kobiety etykietka: „kokota“. Obecnie, w epoce najbardziej wyrafinowanie rozpustnych tańców nie jest kobieta bez kochanka „wielką damą“.

Perzyński sam przyzna, że się teraz takiej kobiety za kurtyzanę napewno, nie uważa, choćby i sługębną panią plotkę w ruch puszczono.

A i ta hodowla bakcylów podłości i rozpusty we własnym domu, a wytyka nie bliźnim najlżejszych przewinień, o ile tylko są jawne, to również temat tak oklepany, że ta cała dulszczyzna każdemu bardziej jest znana, niż tabliczka mnożenia.

Żywy, dowcipny jest akt ostatni, czwarty. Doszła wieść, że „lekkomyślna siostra“ „ladacznica“ dostała wielki spadek; moraliści w mig zapominają o swych zasadach; wszyscy się przed nią korzą, aby znów bryzgnąć błotem nikczemności, gdy się dowiadują, że ona legatu przyjąć nie chciała. Tak Perzyński szydził z „podpór małżeństwa“.

Dla tego jednego aktu nie wartało jednak wystawiać sztuki z 1905 r., gdy w bieżącym sezonie, prowadzonym zresztą bardzo umiejętnie, nie wystawiano jeszcze Wyspiańskiego, któryby we Francji, czy Anglji miał sto posągów na publicznych placach.

„Niechaj żywi nie tracą nadziei“, bo może kiedyś z naszej sceny zadźwięczą spiżowe słowa Wyspiańskiego i Norwida.

Na razie nie mamy powodu do narzekania, bo u bram naszego teatru stoi „Otello“, „Balladyna“, „Niebieski ptak“. Poezji nam tedy nie zbraknie.

Dlatego wybaczyć trzeba dyrekcji teatru jej chwilowy patronat nad „Lekkomyślną siostrą“, tembardziej, że pozwoliła nam przypatrywać się dobrej grze pp. Kozłowskiej, Grolickiego, Krotkego, Komornickiego i Łapińskiej, a nadto ładnej wystawie Kudewicza.

Dr. W. Fallek.

Jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim partjom dogodził.

———:o:———

Nie liczyć się z opinją posłów i senatorów

nakazuje podwładnym urzędom ministerswo W. R. i O. P.

Pierwszeństwo mają mieć ci, którzy nie uciekają się do protekcji.

Miejscowe kuratorjum szkolne otrzymało od władz centralnych okólnik treści następującej:

Zdarzają się wypadki bardzo częstych w różnych sprawach interwencii u władz drugiej i pierwszej instancji ze strony partji politycznych, organizacii społecznych oraz nauczycielskich.

Rezultatem tego był w wielu wypadkach zanik samodzielności i objektywności w załatwianiu spraw

zbytnie liczenie się z opinją i wolą reprezentantów ciał ustawodawczych.

Ten niezdrowy stan powinien być usunięty z administracji szkolnej i dlatego w okólniku zarządzono:

Kuratorja i inspektorzy (rady szkolne powiatowe) mają obowiązek przyjmować i jaknajściślej rzeczowo i bezstronnie badać, opierając się na obowiązujących ustawach i rozporządzeniach, wszelkie przedstawienia, oraz zażalenia, wnoszone przez panów posłów i senatorów, jako też przez organizacje oświatowe, społeczne, polityczne i nauczycielskie.

Natomiast bezwarunkowo

nie wolno uwzględniać i liczyć się w sprawach personalnych jakimikolwiek wpływami i protekcjami

z któremi zwracały się, czy te stronnictwa polityczne lub w imieniu tych stronnictw posłowie i senatorowie, czy też organizacje społeczne, oświatowe i nauczycielskie.

Wszelkie sprawy personalne muszą być załatwiane objektywnie, niezależnie od wpływów i czyichkolwiek interwencji, wyłącznie ze względu na dobro szkoły i dobro sprawy publicznej.

Przy rozstrzyganiu tego rodzaju spraw z pośród kandydatów na wolne stanowiska

pierwszeństwo przy równych warunkach winni mieć ci, którzy nie uciekali się do żadnych protekcji

i nie szukali poparcia i wstawiennictwa u stronnictw lub różnych organizacji.

Ostatni mohikanie szajki bandyckiej

zostali poznani w pobliżu Łęczycy.

Podczas pościgu padł ciężko ranny przodownik policji.

Niedawno donosiliśmy o szajce bandytów z niejakim Wawrzyniakiem na czele, która w całem województwie łódzkim oraz sąsiedniem siała postrach, i, mimo ciągłych obław policyjnych, nie udało się bandy zlikwidować.

Wreszcie jeden z bandytów został zastrzelony przez funkcjonarjuszy łódzkiego urzędu śledczego, podczas obławy w Zgierzu, oraz dwaj bracia Bębnowscy unieszkodliwieni zostali po całodziennem oblężeniu w płonącym domu w Eligjowie.

Obecnie policja dowiedziała się, że do bandy należą jeszcze Marjan Wawrzyniak, stryj zastrzelonego w Zgierzu Wawrzyniaka i trzeci brat Bębnowskich — Stanisław, wobec czego, na podstawie posiadanych informacji, rozesłano listy gończe z fotografjami do wszystkich urzędów śledczych w kraju.

Onegdaj nad ranem, niedaleko Łęczycy patrol policji z przodownikiem Nowickim na czele zauważył 2-ch osobników, których wygląd przypominał poszukiwanych przez władze opryszków.

Przodownik Nowicki zażądał okazania legitymacji, lecz w odpowiedzi bandyci poczęli uciekać, przyczem ostrzeliwali się z 4-ch rewolwerów. Rozpoczęła się strzelanina, podczas której przed samą Łęczycą przodownik Nowicki padł na ziemię raniony w brzuch.

Ponieważ pozostali policjanci nie mogli strzelać ze względu na ruch uliczny, bandytom udało się skryć w uliczkach Łęczycy.

Zaalarmowano sąsiednie powiaty, lecz narazie na ślad bandytów nie natrafiono.

Rannego przodownika Nowickiego odwieziono do szpitala, gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli. b.

———:o:———

3,050,000 złotych na roboty siewne otrzymają rolnicy całej Polski.

Największe kredyty przyznano dla Krakowa — najmniejsze dla Warszawy.

Ministerstwo rolnictwa rozesłało do województw rozdzielnik pożyczek siewnych na rok bieżący. Ogółem przeznaczono na kredyty siewne 3,050,000 zł.

Poszczególnym województwom przydzielono do rozdziału następujące kredyty:

Wojew. wileńskiemu 400,000 zł., nowogródzkiemu 250,000, poleskiemu 100 tys. zł., pomorskiemu 300,000, białostockiemu 100,000, warszawskiemu 50,000, **łódzkiemu 100,000**, kieleckiemu 200 tys., stanisławowskiemu 300 tys., lwowskiemu 500 tys., tarnopolskiemu 100 tys., krakowskiemu 650, tys. złotych.

Podział kredytów uskuteczniany będzie na podstawie opinji wojewódzkiego komitetu pomocy rolnej.

Termin zwrotu kredytów oznaczono na koniec listopada br.

Oprocentowanie wynosi 6 — 7 proc. rocznie.

Kredyt siewny zostanie udzielony przez państwowy Bank rolny na skutek zarządzenia min. rolnictwa.

V Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 8-go marca 1926 r.

Ogłoszenie.

V Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych, odbędą się publiczne licytacje w dniu 16 marca 1926 r., o godz. 10 rano a 4 p. p. ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

1. Ajznar Wolf, Piotrkowska 58, 50 paczek przędzy.
2. Abramowicz M., Południowa 20, ruchomości.
3. Besser i Proport, Wschodnia 76, 250 szt. towaru.
4. Bornsztajn Szmul, Sienkiewicza 9, 350 szt. towaru.
5. Bajer i Przytycki, Piotrkowska 82, ruchomości.
6. Ejbuszyc Arje, Południowa 20, 150 szt. krzeseł wiedeńskich.
7. Fogelman Mendel, Cegielniana 42, ruchomości.
8. Finkelsztajn Abram, Południowa 28, 10 szt. towaru wełn.
9. Futerman B-cia J. A., Traugutta 2, 3.000 kl. szpagatu.
10. Goldberg Juljusz z firmy Goldberg i Potok, Wschodnia 65, ruchomości.
11. Grosman Wolf, Narutowicza 1, 6 szt. towaru.
12. Grünstein i S-wie, Piotrkowska 38, 50 szt. płótna jutowego.
13. Hajda Hana, Piotrkowska 62, 165 szt. towaru.
14. Hamburski Szaja, Piotrkowska 42, maszyna do krajania papieru.
15. Herszkowicz i Lipnowski, Piotrkowska 28, 10 szt. towaru.
16. Jaszuński A., Przejazd 36, ruchomości.
17. Kon D., Południowa 24, ruchomości.
18. Lipman Kalman, Południowa 80, ruchomości.
19. Lewinson Izaak, Cegielniana 57, ruchomości.
20. Milrad Jakób, Piotrkowska 20, 20 szt. towaru.
21. Pińczuk Juda, Piotrkowska 38, 5 szt. towaru.
22. Falkowski Mendel, Piotrkowska 22, kasa ogn. i ruchomości.
23. Rozenblum Józef Majer, Cegielniana 53, 100 szt. towaru.
24. Rachalewska Bronisława, Narutowicza 44, urządzenie restauracji.
25. Stiller Zelda, Wschodnia 44, 10 szt. towaru i ruchomości.
26. Szajbe I. M., Wschodnia 74, 10 szt. satyny i ruchomości.
27. Światłowski Berek, Sienkiewicza 9, 30 szt. towaru.
28. Strykowski M., Piotrkowska 38, 140 szt. towaru.
29. Spicberg S., Piotrkowska 44, 100 szt. towaru.
30. Toruńczyk Jadwiga, Piotrkowska 64, ruchomości.
31. Wincygster C. i M., Kilińskiego 44, ruchomości.
32. Weksler i Chocyński, Piotrkowska 32, 8 szt. towaru.
33. Zelmanowicz M., Piotrkowska 28, 35 szt. towaru i ruchomości.

Zajęte ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:
(—) W. Sobieraj.



ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
9 marca 1926

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
9 marca 1926

Stosunki polsko-rosyjskie

przez pryzmat polityki międzynarodowej.

Prof. Henryk Tenenbaum, dyr. departamentu min. przemysłu i handlu, zamieszcza w jednem z pism stołecznych niezwykle ciekawy artykuł, który poniżej podajemy. Red.

Najwydatniejszą cechą Rosji współczesnej jest jej specyficzny ustrój, będący wynikiem rewolucji socjalistycznej. Ludzie, którzy zdobyli przed 9 laty władzę i od tej pory kierują losami Rosji zdobyli cały szereg doświadczeń na gruncie polityki zagranicznej nagięli je oczywiście do swojej doktryny, ale można zaryzykować twierdzenie, że **wskazania polityki rosyjskiej płyną raczej z poczynionych doświadczeń niż doktryny socjalistycznej.**

Wystąpienie Rosji socjalistycznej na widownię międzynarodową zbiegło się widocznie z dwoma wyraźnie zarysowanemi faktami — a mianowicie z dążeniem do dysponowania pewnemi surowcami światowemi, a następnie z wzrastającem znaczeniem problemu Paryfiku w polityce międzynarodowej.

Po wojnie świadomość znaczenia pewnych surowców pod względem gospodarczym, politycznym i strategicznym stała się powszechną. Do takich surowców należy np. nafta. Jej znaczenie strategiczne, jako paliwa dla aeroplanów, samochodów, łódek podwodnych itd., jest powszechnie rozumiane.

Otóż Rosja jest przez Kaukaz jednym z największych wytwórców nafty.

Za kulisami konferencji genewskiej w r. 1921 odbywały się pertraktacje wzajemnie konkurujących z sobą trustów: amerykańskiego i angielskiego o dostęp do nafty kaukaskiej.

W rosyjskiem ministerjum spraw zagranicznych istnieje specjalny dział naftowy, zajmujący się badaniem stosunku polityki angielskiej i polityki amerykańskiej do rozmaitych złóż naftowych.

Pod politycznym i gospodarczym kątem widzenia badana jest tam sprawa ustosunkowania się Rosji do tych trustów. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że rząd rosyjski wejdzie w pewnego rodzaju układ z trustem amerykańskim, posiadającym aparat sprzedaży nafty, i w ten sposób zaszachuje antyrosyjska polityka Anglji.

Pokłady rozmaitych metali, jak miedzi, złota, platyny na Uralu i na Syberji, są dla Rosji punktami dostępu do międzynarodowej polityki surowcowej. Rosja może w tym kierunku wyzyskiwać politycznie antagonizm amerykańsko - angielski, wynikający z obopólnej tendencji do opanowania dyspozycji nad surowcami. Znajduje się ona bowiem w fazie rozwiązywania zadania, polegającego na zespoleniu dyspozycji politycznej nad surowcami rosyjskimi z dyspozycją gospodarczą kapitału obcego nad temi surowcami.

Na tem polega niezmiernie skomplikowane zagadnienie koncesji, traktowane przez Moskwę z punktu widzenia politycznego. Naturalnie warunki sprawiają, że **rosyjska siła przyciągania dla kapitału światowego jest znaczna i że wskutek tego Rosja rozporządza poważnem narzędziem w polityce światowej.**

Już od kilkudziesięciu lat przewidywano, że kwestja Chin i ogromnego rynku chińskiego stanie się pierwszorzędnem zagadnieniem polityki światowej.

W obecnej chwili nad brzegami Oceanu Spokojnego Anglja, Japonja i Stany Zjednoczone prowadzą niezmiernie skomplikowaną i pełną wzajemnych antagonizmów politykę w stosunku do całego kontynentu azjatyckiego.

Z jednej strony występują Stany Zjednoczone, terytorjalnie najbardziej od Azji oddalone, nieposiadające koncesji eksterytorjalnych w Chinach i nieposiadające kolonji na kontynencie azjatyckim. Wysuwają one zasadę „drzwi otwartych" dla wszystkich na warunkach jednakowych, są zwolennikami usamodzielnienia się Chin od wpływów angielskich, francuskich i japońskich, słusznie licząc na to, że w walce konkurencyjnej na terenie czysto gospodarczym uzyskają przewagę nad innemi państwami. Z drugiej strony Japonja, Anglja i Francja starają się utrzymać swoje koncesje eksterytorjalne w Chinach, traktując je poniekąd jako uzupełnienie swych posiadłości na kontynencie azjatyckim.

Anglja dąży ku Chinom od strony Indji i Tybetu. Francja od Indochin. Japonja od strony Korei.

Sytuację komplikuje pozatem ta okoliczność, że pomiędzy temi państwami istnieje szereg różnic wynikających z odmiennego traktowania problemu rasowego.

W przeciwieństwie bowiem do Anglji i Francji Japonja jest rzeczniczką emancypacji rasy żółtej. W tym niezmiernie zawikłanym węźle polityki światowej Rosja będąc państwem graniczącem z Chinami i z Japonją, może występować jako rzeczniczka emancypacji narodów azjatyckich. Na tem też tle istnieją nawet pewne punkty styczne pomiędzy polityką rosyjską i amerykańską na gruncie dążenia do wydobycia Chin z pod wpływów angielskich.

Jak z powyższego wynika, **Rosja jest w polityce światowej państwem o znacznym ciężarze gatunkowym.**

Antagonizm rosyjsko - angielski na gruncie azjatyckim (poza Chinami, w Persji, a nawet Indjach) zmusza Anglję do szachowania Rosji gdzieindziej. Jeżeli Niemcy kontynentalno - europejskie od czasu sformowania się bloku antyniemieckiego w końcu wieku XIX starały się odciągnąć Rosję od zagadnień europejskich i popychały ją do aktywnej polityki na Dalekim Wschodzie to obecnie Anglja, państwo par excellence morskie i kolonjalne, stara się odciągnąć Rosję od zagadnień azjatyckich i chce ją pchnąć ku koniecznościom zajmowania się zagadnieniami europejskiemi.

Innemi słowy, dąży Anglja do utrzymywania Rosji w stanie ciągłego niepokoju wzdłuż jej granicy europejskiej.

W ten sposób zagadnienie stosunków polsko - rosyjskich staje się zagadnieniem światowem, interesującem przedewszystkiem Anglję. Możliwe jest, że Stany Zjednoczone będą miały w tej sprawie inny punkt widzenia niż Anglja. Gdyby na gruncie Chin nastąpiło pewnego rodzaju uzgodnienie polityki Stanów Zjednoczonych i Rosji. Stany Zjednoczone byłyby niewątpliwie za załagodzeniem stosunków polsko - rosyjskich. Zadaniem naszej polityki powinno być więc badanie związku przyczynowego, istniejącego pomiędzy zagadnieniem stosunków polsko - rosyjskich i zagadnieniem stosunków angielsko - rosyjskich i amerykańsko-rosyjskich.

Natomiast Francja zbliżać się będzie do tego zagadnienia raczej z innej strony tj. od kontynentu europejskiego — w związku z zagadnieniem stosunku francusko - niemieckiego i stosunku doń Anglji.

Moskwa czyni próby uregulowania stosunków ze swymi europejskimi sąsiadami, jednak z każdym z nich oddzielnie. Na takie stawianie sprawy Polska zgodzić się nie może.

Nie do pomyślenia jest uregulowanie stosunków polsko - rosyjskich bez jednoczesnego uregulowania stosunków Rosji z Estonją, Łotwą i Rumunją, ponieważ w ten sposób Rosja, rozprawiwszy się z temi państwami mogłaby uzyskać mocniejszą sytuację wobec Polski.

Dotychczasowy opór Rosji przeciwko łączeniu uregulowania stosunków z europejskimi sąsiadami wskazuje na to, że w Moskwie nie zapadła dotychczas decyzja co do kierunku ekspansji politycznej i gospodarczej Rosji.

Henryk Tennenbaum.

Rynek rumuński jest zagrożony.

W ciągu marca ma być wprowadzona nowa taryfa celna.

Co uczyniły związki przemysłowców w obronie naszego eksportu?

W początkach ubiegłego miesiąca donieśliśmy o zamierzeniach rumuńskiego rządu w sprawie podwyższenia stawek celnych przy wwozie manufaktury bawełnianej.

Zaznaczyliśmy wówczas, że miejscowe organizacje gospodarcze winny były poczynić niezbędne kroki, aby przeciwdziałać, ewentualnie odwlec do przyszłego sezonu wprowadzenie w życie wspomnianego projektu, który całkowicie zamknie dla Łodzi rynek rumuński, niedostępny już ze względu na wysokie cła dla eksportu wyrobów wełnianych i półwełnianych.

Akcja zrzeszeń przemysłowych poparta przez czynniki rządowe mogłaby spowodować pożądany skutek, gdyż na podstawie statystyki możnaby udowodnić rumuńskiemu rządowi, że tamtejszy przemysł nie zdoła nawet w przeciągu dłuższego czasu zastąpić choćby w minimalnym stopniu produkcji łódzkich fabryk, przeznaczonej dla rynku rumuńskiego.

Odnośne zabiegi poprzeć oczywiście należało zagrożeniem zastosowania wzajemnych obostrzeń celnych przy imporcie rumuńskim do Polski.

Związki przemysłowców nie uczyniły nic w tym kierunku.

Dowiadujemy się bowiem drogą telegraficzną, że **rząd rumuński 15-go, a najdalej 31 marca wprowadza blisko 100 procentowe podwyższenie stawek celnych przy imporcie tkanin wełnianych i od 50—60 procent podwyższa cło na tkaniny bawełniane.**

W związku z tym miejscowe domy ekspedycyjne otrzymały nagłe zlecenie przeprowadzenia natychmiastowej dostawy zamówień rumuńskich, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że po wejściu w życie nowej rumuńskiej taryfy celnej możemy się pożegnać z jakiemikolwiek bądź widokami eksportu do Rumunji.

Wpłynie to oczywiście w wydatnym stopniu na pogorszenie się sytuacji w przemyśle, i to nietylko w gałęzi bawełnianej, lecz i wełnianej, gdyż cały szereg mniejszych fabryk wykonywał ostatnio rumuńskie zamówienia na szereg artykułów ubraniowych (szczególnie damskich).

Przy obecnym stanie rzeczy, utracenie rynku rumuńskiego identyfikuje się z zupełnem zaprzestaniem tranzakcji eksportowych. Przyjąć bowiem należy pod uwagę, że mimo ogromnego skurczenia się eksportu do Rumunji w stosunku do lat ubiegłych, osiągnął on w ciągu dwuch miesięcy sumę blisko miljona dolarów.

Nie są to oczywiście tranzakcje, które mogą wpłynąć na poprawę sytuacji, ale o ile się zważy, że poza Rumunją eksportujemy jeszcze do... Grecji i Turcji (przeciętnie aż 2—3 wagonów miesięcznie tanich artykułów bawełniano - wigoniowych i kołder), a eksport do Rosji jest, conajmniej narazie zagadnieniem teoretycznem, to nieprzeciwdziałanie zupełnie utracie tego rynku jest najlepszym dowodem, że związki przemysłowe bynajmniej nie poświęcają należytej uwagi tym sprawom.

Dotyczy to oczywiście również sławetnej ze swych poczynań w sprawie „dolara manufakturowego", organizacji, która nosi szumną nazwę związku eksportowego polskiego przemysłu włókienniczego.

Godnym uwagi w tej kompromitującej nasze organizacie przemysłowców sprawie jest sprawozdanie konsulatu polskiego w Bukareszcie.

Ze sprawozdania tego przytaczamy najbardziej ciekawe ustępy, które dosadnie ilustrują „wypełnienie" obowiązków przez zrzeszenie przemysłu.

Konsulat zaznacza, że Rumunja jest rynkiem, który przedstawia dla nas stale wzrastające możliwości.

W roku 1925 przywieziono do niej 70519 tonn za 22.327.754.797 lei.

Najpoważniejsze cyfry w tym przywozie stanowią wyroby włókiennicze, materjały wełniane, bawełniane i tkaniny jedwabne „Udział nasz mógłby być znakomicie zwiększony". „Utracimy ten rynek, o ile nie włożymy większej energji. Koniecznem jest poświęcenie większej pracy i uwagi rynkowi rumuńskiemu przez naszych kupców i przemysłowców. Należy wyzyskać w tym względzie wszystkie drogi i środki

Koniecznem się wydaje większe wykorzystanie, niż to dotychczas miało miejsce pomocy naszych placówek konsularnych".

Jak widzimy jednak głosy te pozostają bez echa. **J. C.**

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku pieniężnym w obrotach prywatnych przed południem kurs dolara wynosił w płaceniu 7,86 i 7.90 w żądaniu. O godz. 5-ej pod wpływem wiadomości z Warszawy kurs uległ zniżce do 7.84 — 7.85. Ruch minimalny, tendencja utrzymana.

Łódzki oddział Banku polskiego ofiarował wczoraj za dolary kurs 7.58—7.60.



GOTÓWKA.

Dolary 7.60

CZEKI.

Belgja 34.75
Londyn 37.12, 37.07
Nowy York 7.63
Paryż 27.30
Praga 22.60
Szwajcarja 146.95
Wiedeń 107.50
Włochy 30.70

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 68. w złotych: 515.84

Pożyczka kolejowa 123, 125

Pożyczka konwersyjna 5 proc. 36, 8 proc. 100.50

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 23.50, 23.75

4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 20.40, 20

5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 23.25, 23.10, zł. 34.50, 34.75

AKCJE.

Bank Polski 61.75, 61.50
Handlowy 1.65, 1.75
Zarobkowy 4
Dyskontowy 5.15
Zachodni 0.87
Siła i światło 0.16
Cukier 2.25
Węgiel 2.50, 2.45, 2.50
Lilpop 0.61
Norblin 0.82
Parowozy 0.20
Starachowice 1.08, 1.05, 1.07
Firley 0.39
Borkowski 0.45
Gosławice 1.15
Łazy 0.07, 0.08
Fitzner 1.30
Modrzejów 2.25
Ostrowieckie 4.90, 5.
Rudzki 0.91
Żyrardów 8.25, 8.50
Majewski 13, 13.50

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty) Zaręczynowe i ślubne po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z odp. odp., Piotrkowska 49 i 15.